Nr. 3. Kraków, dnia 15 marca 1902 r. Rok V.

KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas“ w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych

dla Galicyi, Ślązka i Bukowiny.

Podając do wiadomości Kolegów poniżej umieszczoną odezwę 14-tu aptekarzy prowincyonalnych, z zadowoleniem stwierdzamy, że pobudka nasza z pierwszego numeru *Kroniki farmaceutycznej* z b. r. „Do aptekarzy prowincyonalnych“ nie została bez skutku.

Idea samoobrony tak dziś powszechna i przyjęta nawet przez proletaryat robotniczy, trafiła nareszcie i do aptekarzy po zapadłych kątach naszego kraju, a pierwszym jej odruchem, ten głos 14-tu aptekarzy, skierowany do Kolegów, równemi troskami obarczonych i jednakowo odczuwających na własnej skórze tyloletnią gnuśność.

Podpisani aptekarze powołują się na nas, że my zorganizowawszy się, stoimy u wrót reformy, która ma głównie wyjść na naszą korzyść.

Na ten temat zapatrywania nasze wypowiemy na innem miejscu, zaznaczyć jednak musimy, że my pierwsi stanęliśmy w obronie sponiewieranego przez wszystkich zawodu i jeżeli spotka nas za to nagroda, to słusznie, a jednak nie jesteśmy pewni, czy nie czeka nas gorzkie rozczarowanie.

Lat temu nie tak wiele wstecz, z tych samych szeregów, które sobie nas dziś za przykład biorą, i z których pada hasło „ramię do ramienia“, sypały się na nas najcięższe pociski, na nas „socyalistów“, „burzycieli porządku“, „kalaczy własnego gniazda“. A dziś jakże prędko nastąpiło otrzeźwienie i reakcya, dzięki tej, jak lawina toczącej się destrukcyi, i napływowi świeżych pierwiastków, które wyszly z pośród nas — znienawidzonych.

Że podpisani aptekarze nie nadużyli ciemnych barw w odmalowaniu położenia, w to wierzymy święcie, sporo bowiem posiadamy w tece redakcyjnej materyału, którego odczytywanie napełnia nas coraz większą trwogą, co będzie dalej.

Nieprzebierający w środkach protekcyonizm, zanik etyki, bezwzględna walka pomiędzy aptekarzami, odbijająca się tylko na słabszych, luzem idących aptekarzach małomiasteczkowych, haniebny system koncesyi, tak głębokie piętno wyryły na naszym zawodzie, że doprawdy z radością witamy ruch powstały wśród aptekarzy prowincyonalnych, skierowany do łączenia się w celu wystąpienia do walki z temi plagami naszego zawodu.

Czy młode Stowarzyszenie podoła powziętemu zamiarowi, wkrótce czas pokaże, na jedną rzecz jednak pragniemy Szanownym inicyatorom zwrócić uwagę, a mianowicie, by nie dali się zepchnąć z obranej drogi kilku jednostkom, które nie pożałują wpływów i wymowy, by młodą organizacyę wyzyskać i wzmocnić nią swoje osłabione szeregi do dalszej z klasą pracującą walki. Chętnie i z koleżańską życzliwością pomagaliśmy Wam, podaliśmy Wam rękę, chętnie pierwsi wezwaliśmy Was do założenia własnego ogniska, zawsze dobrowolnie i ochotnie stawaliśmy przedtem w Waszej obronie, ale niechże za to wszystko nie spotka nas kiedyś to rozczarowanie, że zamiast stać z nami, staniecie przeciw nam.

Dziś, jak dwa miesiące temu, powtórnie wołamy skierowani ku Wam: „Jeżeli będzie Wam poważnie rozchodzić się o poprawę bytu i postawienie upadającego zawodu na nogi, chętnie powitamy Was w naszych szeregach" tak i witamy Was, lecz za obowiązek uważamy ostrzedz, że jeżeli ulegniecie pokątnym wpływom i judaszowym podszeptom, i dzięki intrydze staniecie przeciw nam, my zahartowani tyloletnią walką nie ustraszymy się, lecz tem silniej zaciśniemy wspólny nasz węzeł i dalej tak, jak dziś samotni, lecz z podniesionem czołem walczyć będziemy o gruntowną poprawę stosunków służbowych, o sprawiedliwy system i równe prawa wobec innych zawodów.

Jawornicki.

Data stempla pocztowego.

Wielmożny Panie Kolego!

Postępując śladem Kolegów innych krajów koronnych naszego państwa, którzy zawiązawszy wspólne organizacye już odczuwają dodatnie skutki tychże, podpisani postanowili utworzyć dla Galicyi, Ślązka i Bukowiny Towarzystwo aptekarzy prowincyonalnych.

Spojrzmy również na działalność naszych Kolegów-współpracowników, którzy zrozumiawszy, że tylko występując razem, można coś zdziałać, już przed tylu laty stworzyli odrębne stowarzyszenia zawodowe, i dziś wskutek tego stoją u wrót reformy, która głównie na ich wyjdzie korzyść. Nadzwyczaj ciężkie warunki, wśród jakich pracujemy, brak wszelkich widoków poprawy, gnuśność naszych reprezentacyi zniewalają nas do tego, że i my musimy złączyć się razem, a silni jednością rozpocząć walkę o poprawę bytu. My, aptekarze prowincyonalni, nie chcemy być paryasami zawodu, a więc korzystajmy z tej chwili, gdy większość z nas zrozumiała, że już najwyższy czas stanąć nam jeden obok drugiego i solidarnie żądać praw przysługujących — nam niewolnikom zawodu. Wadliwa ustawa gremialna złożyła kierownictwo spraw zawodowych w ręce Kolegów, którzy żyjąc w innych warunkach, stosunków naszych nie znają, tem mniej zatem bronić nas mogą. My aptekarze małych miasteczek galicyjskich musimy ostatecznie sami zatroszczyć się o los nasz i naszych dzieci, jeżeli nie chcemy samowolnie skazać się na ruinę i nędzę, pukającą już do drzwi domostw naszych.

Kolego! Każdy z Was niech sięgnie głębiej w obecny stan naszego położenia, a przyzna, że zupełnie nie przesadzamy w użyciu ciemnych barw w określeniu warunków, wśród jakich żyjemy. Lekarze z aptekami domowemi, droguiści, kramarze, kółka rolnicze, sprzedające leki — oto widma, grożące nam ruiną. Zapytujemy więc Was, czy wolno nam stać z założonemi rękoma i skazywać się na zagładę? Nie! apatya z naszej strony byłaby już zbrodnią wobec rodzin naszych i wobec zawodu, któremu poświęciliśmy najlepsze dni życia naszego. Ocknijmy się, i ochoczo, choć

tak późno, weźmy się do dzieła, stwórzmy własne ognisko, wybierzmy z pośród nas ludzi chętnych do pracy i śmiało dopominajmy się praw naszych. A więc zwracamy się do Wielmożnego Pana Kolegi i wzywamy Go do podpisania załączonej deklaracyi, że solidaryzuje się z nami i w chwili zatwierdzenia statutu przez c. k. władze, przystąpi do Towarzystwa jako członek czynny.

O wyborze miejscowości i dokładnym terminie pierwszego Walnego Zgromadzenia zawiadomimy Wielmożnego Pana Kolegę, przesyłając Mu statut, opracowany na wzór istniejących już w Austryi stowarzyszeń tego rodzaju.

Ze swej strony proponujemy jako miejsce wspólnego zebrania miasto Przemyśl w dniu 10 maja 1902 r.

Z koleżeńskiem pozdrowieniem:

Mr Władysław Haładewicz z Rymanowa.
Mr Adolf Raab z Bukowska.
Mr M. Oberlaender z Halicza.
Mr Juliusz Nowicki z Peczeniżyna.
Mr Zygmunt Gogela z Bobrki.
Mr Izydor Pomeranz z Podkamienia.
Mr A. Weiss z Bochni.
Mr J. Zbyszewski z Buska.
Mr Stanisław Reczyński z Dukli.
Mr Arnold Raab z Pomorzan.
Mr Adolf Blum z Sądowej Wiszni.
Mr O. Sandauer z Doliny.
Mr Stanisław Faliszewski z Baligrodu.
Mr M. Ganszer ze Strumienia na Śląsku.

Zmiana systemu — koniecznością.

Nie jest to naszą winą, że wszelkie dążenia zmierzające ku zreformowaniu aptekarstwa, nie wydały dotychczas prawie żadnego zadawalniającego rezultatu. Rząd i podwładne mu organa zrozumiały już oddawna, że dalsze utrzymanie dzisiejszych przykrych stosunków w farmacyi jest niemożliwością, jeżeli zawód ten, przy dzisiejszym ustroju społeczeństwa niezbędny, chce się uchronić przed zupełną ruiną. Znając to usposobienie rządu, dziwić się wypada, dlaczego sprawa gruntownej reformy tak *ad infinitum* się rozciąga mimo tego, że najwyższe organa rządowe wypracowane projekty mają w swem ręku. Mimowoli nasuwa nam się tu przypuszczenie, że powodów tej podejrzanej ospałości należy szukać w zakulisowych zabiegach pewnych sfer, którym zależy na tem, by stary system jak najdłużej utrzymać. Sferom tym stary system z wszystkiemi swemi wadami i swą korupcyą jest bardzo na rękę do ukończenia dawnych lub rozpoczęcia świeżych szacherek. Cóż ludziom tym zależy na tem, że za ich przyczyną zawód coraz to więcej się zabagnia?

Cała farmacya jest spróchniała, wiele w niej zgnilizny, a więc niedługo należy czekać kiedy zawód ten, którego podstawę przedpotopowe stanowią ustawy, wprost sprzecznemi sobie połatany rozporządzeniami, sam przez się w gruzy się rozsypie.

Czyżby pan Körber, idąc utartą drogą swoich poprzedników, chciał znów łaty do starych łat przykładać?

Wątpimy w to. Pan prezydent ministrów jest tak dobrze poinformowany o stosunkach w farmacyi, iż musiał zrozumieć, że żadna łatanina farmacyi z przepaści nie wyciągnie. Starej farmacyi trzeba bezwzględnie powiedzieć *valet*. Nowa musi na świeżych fun-

damentach, a nie z ruin wznieść się do życia a wówczas na nowo zakwitnie. Prawo do tej budowy, my współpracownicy rezerwujemy dla siebie, my, o których radca ces. Dr. Grüner powiedział, że jesteśmy pionierami reformy. Przyrzekamy też sobie, że nietylko ani na moment nie ustaniemy w pracy, ale że ją zakończymy na pożytek i chwałę naszego zawodu.

Pierwszym naszym obowiązkiem, od którego ani na jotę odstąpić nam nie wolno, jest dążyć wszelkiemi siłami do zmiany dzisiejszego nieszczęsnego systemu, będącego urągającą wszelkiej etyce karykaturą idealnego systemu z roku 1824.

Nędza, niezadowolenie, wszelkie nielegalności, korupcya i ostateczny upadek powagi zawodu — oto wszystko owoce dzisiejszego systemu. Wina zaprowadzenia go spada jedynie na tych, którzy dla celów egoistycznych, dla łatwego zysku, nie wahali się poświęcić większej części swych kolegów i przez to w oczach naszych stali się wprost zbrodniarzami.

Niczem nienasycona i przed niczem się nie cofająca chciwość aptekarzy wielkomiejskich, tych filarów dzisiejszego systemu, a szczególnie wprowadzenie paragrafów ustawy przemysłowej do ustawy aptekarskiej stało się dla nas palącą Dejaniry koszulą, którą zedrzeć choćby z kawałkami ciała musimy. Dawne ministerstwa, z zapałem wysługujące się zachciankom kapitalistycznym, nietylko nas zdeptały brutalnie, ale sponiewierały w nas to, co każdy człowiek ma najświętszego, sponiewierały naszą godność ludzką.

Jeżeli w myśl owych, przemyconych do naszej ustawy, paragrafów możliwem jest kilkakrotne nabywanie koncesyj aptekarskich i równoczesne odsprzedawanie tychże z zyskiem; jeżeli możliwem jest, z czem w nowszych czasach coraz częściej się spotykamy, nie mając pięciolecia nabywać apteki, obchodząc dotyczącą ustawę podsunięciem manekina, którego zadanie się kończy, gdy nabywca *iure caduco* osiągnie przepisany czas służby zawodowej; jeżeli dalej możliwem jest otrzymaną koncesyę po kilku miesiącach drogo odsprzedać, motywując krok ten nadwątlonem zdrowiem a równocześnie iść do kondycyi lub na dzierżawę i czekać, póki się coś lepszego „nie trafi“, by się znów podawać; jeżeli to wszystko przy dzisiejszej pysznej interpretacyi powyższych paragrafów jest możliwem, natenczas czas już najwyższy, by raz skończyć z tem niesłychanem kręceniem ustaw. Jakżeż tu nazwać takie tłómaczenie i wykonywanie prawa, które dla egoizmu i chęci zysku jednostek z ślepą zaciekłością depce wszelką sprawiedliwość.

Nie będę pierwszym, który nazwie takie postępowanie oszustwem na wielką skalę i to oszustwem na które przez palce patrzy. . . .

Najidealniejszym i najsprawiedliwszym systemem jest i pozostanie czysta, niesprzedajna i niedziedziczna, personalna koncesya, w połączeniu z dostatecznym zapewnieniem na starość, rozciągniętem na wszystkich bez wyjątku członków zawodu, tudzież na wdowy tychże i sieroty, w ten bowiem sposób umożliwiłoby się także zaraz po śmierci obdarowanego koncesyą na nowo rozpisać konkurs, bez krzywdy dla pozostałych.

Jeżeli przytem rozpisywanie nowych konkursów będzie szło w parze

z przyrostem ludności, wówczas możliwem będzie już w stosunkowo młodym wieku dojść do samodzielności, a to było, jest i musi zawsze być naszem dążeniem.

Dowodem słuszności naszych twierdzeń jest Szwecya, a w najnowszych czasach alzacka rada aptekarska, która chcąc kres położyć niegodziwej szacherce aptekami, usilnie stara się o zmianę dzisiejszego systemu na system personalnej koncesyi.

Jeżeli około farmacyi wielce zasłużeni i w szerszym tego słowa znaczeniu wybitni ludzie sprawę tę wzięli do serca; jeżeli już władze doszły do przekonania, że dzisiejszy system jest nieodpowiedni, tedy myśl o wszelkiem łataniu trzeba precz odrzucić i na seryo myśleć o nowej budowie.

Stary system ze wszystkiemi swemi niedogodnościami upaść bezwarunkowo musi i zrobić miejsce systemowi odpowiadającemu duchowi czasu i sprawiedliwemu.

Nie od rzeczy będzie zwrócić tu także uwagę na przeszkody, stawiane przez dzisiejszy system otwieraniu nowych aptek, których otwarcie nawet władze uznały za rzecz niezbędną. Dostatecznie znany nam jest system rekurowania do wyższych instancyj bez cienia powodu, byle tylko, choćby na rok, choćby na kilka miesięcy odwlec sprawę otwarcia nowej apteki. I tym, iście pokątnym procederem, który najwybitniej świadczy o ubóstwie duchowem jego inicyatorów, trudni się kto? Trudnią się Gremia, instytucye, które chcą, by je poważnie brano. Czyż można gniewać się na nie o to? — nie, litować się tylko i rumienić trzeba za ludzi w nich zasiadających, niestety dziś przewodniczących zawodowi.

Z tym systemem odwlekania trzeba już także raz skończyć. Jeżeli władza uznała otwarcie nowej apteki za wskazane, wówczas powinno odpaść wszelkie prawo rekurowania, tak co do otwarcia jak i do stanowiska. Dotychczas nie zauważyliśmy nigdy, by jakaś władza lekkomyślnie lub dla zabicia czasu rozpisywała konkursa, przeciwnie daje ona, nawet zanadto chętnie posłuch udanym jeremiadom właścicieli.

Ponieważ dosyć trudno przychodzi mi się rozstać z Gremiami, jakoteż z innymi samopas idącymi rekurentami, powiem im jeszcze jedno.

Przez to rozmyślne, a bezcelowe odwlekanie stwarza się tylko coraz więcej wrogów dla zawodu w domu i poza domem. Mam tu na myśli droguerye i apteki domowe lekarzy. Wprawdzie filarom gremialnym, jako posiadaczom aptek wielkomiejskich, apteki domowe nie szkodzą zupełnie, bo ich niema w stolicach, a droguerye bardzo mało, dla aptekarzy prowincyonalnych stają się one jednak przyczyną upadku.

Rozmyślne i bezmyślne tamowanie i przewlekanie otwierania nowych aptek jest przyczyną, że domowe apteki i droguerye wyrastają jak grzyby po deszczu. Te ostatnie otwierają przecież nasi koledzy, którzy choć jako tako chcą się zabezpieczyć przed widmem nędzy, a kto wie czy ich dewiza streszczająca się w słowach: „Dyplomy nasze dają nam prawo robienia lekarstw“ *(artem medicamentariam ubivis exercendi)* niema pewnej racyi bytu?

W artykule niniejszym nie powiedzieliśmy nic nowego, poruszaliśmy

rzeczy już dawniej przez nas omawiane a temsamem znane naszym Czytelnikom, uważaliśmy jednak za rzecz niezbędną jeszcze raz jasno określić stanowisko tak nasze, jak i stanowisko „Związku Towarzystw farmaceut. w Austryi“, by tem samem przeciwdziałać kreciej robocie pewnych ludzi, którzy, w dzisiejszej nadzwyczaj ważnej dla nas dobie, usiłują zwrócić uwagę Kolegów w inną stronę. Że stanowisko nasze jest słuszne i identyczne ze stanowiskiem rządu, tego dowodzi wyszczególnienie, jakiego doznało w ubiegłym miesiącu „Tow. Unitas“ ze strony c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Jeżeli zatem żądania nasze są uzasadnione i sprawiedliwe, trzymajmyż się ich solidarnie, i starajmy się przeprowadzić je za każdą cenę. Bądźmyż wytrwali i niezłomni, gdyż inaczej złe następstwa naszym własnym winom przypisać będziem musieli. W solidarności naszej leży nasze zwycięstwo! Łączmyż się razem do wspólnego działania, a gdy w ten jedyny sposób sił nabierzemy, to tak potrząśniemy filarami, że gruzy dzisiejszej farmacyi na łby im się zwalą.

X. Y. Z.

INDYGO.

Przez M. Guerbet.

(Dokończenie).

Z pomiędzy dwóch związków potrzebnych do tej fabrykacyi, aceton jest niedrogi; inaczej ma się rzecz z ortonitrobenzaldehydem, ponieważ przy nitrifikacyi benzaldehydu tworzy się bardzo dużo związku p a r a, który obecnie niema zastosowania w przemyśle.

Próbowano otrzymywać związek o r t o różnymi sposobami; „Towarzystwo chemiczne fabryk nad Rodanem“ opatentowało postępowanie, które zasadza się na oxydowaniu wprost ortonitrotoluolu dwutlenkiem manganu i kwasem siarkowym

$$C_6H_5 - CH_3 \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CH_3 \\ NO_2 \end{matrix} \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CO_4 \\ NO_2 \end{matrix}$$

Toluol. O-nitrotoluol. O-nitrobenzaldehyd.

Związkiem początkowym stał się więc toluol, którego dostarcza destylacya smoły w ilościach z dnia na dzień coraz większych.

Ta metoda utleniania może być zastosowaną i do innych związków aromatycznych nitrowanych: n. p. dwa nitrometaxylole, 1, 2, 3 i 1, 3, 4 można zamieniwszy wprzód na odpowiednie aldehydy, a potem kondensując z acetonem otrzymać i n d y g o m e t h y l B i i n d y g o m e t h y l R

$$\underset{1}{CH_3} - C_6H_3 < \begin{matrix} CO \\ {\scriptstyle 3} \\ \underset{2}{NH} \end{matrix} > C = C < \begin{matrix} CO \\ {\scriptstyle 3} \\ \underset{2}{NH} \end{matrix} > C_6H_3 - \underset{1}{CH_3}$$

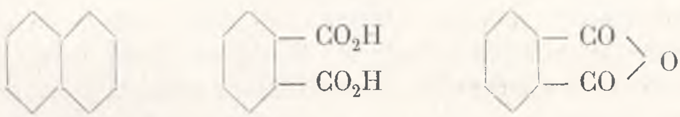
Indygomethyl B.

$$\underset{1}{CH_3} - C_6H_3 \left\langle \begin{matrix} CO \\ {\scriptstyle 3} \\ NH \\ {\scriptstyle 4} \end{matrix} \right\rangle C = C \left\langle \begin{matrix} CO \\ {\scriptstyle 3} \\ NH \\ {\scriptstyle 4} \end{matrix} \right\rangle C_6H_3 - \underset{1}{CH_3}$$

Indygomethyl R.

M e t o d a b a d e ń s k i e j f a b r y k i s o d y i a n i l i n y.
Punktem wyjścia tej metody syntetycznej jest naftalina $C_{10}H_8$, która ulega następującym przemianom:

1. Ogrzewa się ją ze stężonym kwasem siarkowym wobec siarkanu rtęciowego, przez co się oxyduje na k w a s f t a l o w y $CO_2H - C_6H_4 - CO_2H$, poczem przemienia się w b e z w o d n i k f t a l o w y



Naftalina. Kw. ftalowy. Bezw. ftalowy.

2. Bezwodn. ftalowy działaniem amoniaku gazowego przemienia się we f t a l i m i d, który przez ogrzewanie podchlorynem sodowym daje k w a s a n t r a n i l o w y

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ CO \end{matrix} > O \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ CO \end{matrix} > NH \qquad C_6H_4 < \begin{matrix} CO_2H \\ NH_2 \end{matrix}$$

Bezw. ftalowy. Ftalimid. Kw. antranilowy. (Kw. o-amidobenzoesowy).

3. K w a s m o n o c h l o r o o c t o w y zamienia k w. a n t r a n i l o w y na k w a s f e n y l g l y c o c o l o - c a r b o n o w y, który stopiony z potasem zamienia się na k w a s i n d o x y l o w y

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO_2H \\ NH_2 \end{matrix} + Cl \, . \, CH_2 \, . \, COOH = C_6H_4 < \begin{matrix} CO_2H \\ NH \, . \, CH_2 \, . \, COOH \end{matrix}$$

Kw. antranilowy. Kw. monochlorooctowy. Kw. fenylglycocolortocarbonowy.

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO_2H \\ NH \, . \, CH_2 \, . \, COOH \end{matrix} = C_6H_4 < \begin{matrix} C \, . \, (OH) \\ NH \end{matrix} > C - COOH$$

Kw. fenylglycocolortocarbonowy. Kw. indoxylowy.

4. Przez utlenianie w przystępie powietrza, przechodzi kwas ten łatwo w indygo

$$C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C = C < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C_6H_4$$

Metoda ta, jakkolwiek bardziej skomplikowana, okazała się znacznie tańszą dzięki temu, że tak kwas siarkowy jak i amoniak odzyskuje się bardzo prostymi sposobami, a chlor potrzebny do utworzenia kwasu monochlorooctowego, otrzymuje się bardzo tanio przez elektrolizę chlorku sodowego.

Indygo takie, jak go dostarcza utlenianie na powietrzu, jest krystaliczne i nie nadaje się do przygotowywania kąpieli farbierskiej, ponieważ jest w wodzie nierozpuszczalne. Trzeba go dopiero przemienić w tak zw. leukozwiązek, co się uskutecznia przez rozpuszczenie w kwasie siarkowym i strącenie wodą. Indygo takie jest rozpuszczalne w alkaliach jak tego farbierstwo wymaga.

$$C_6H_4 < \begin{matrix} C(OH) \\ NH \end{matrix} > C - C < \begin{matrix} C(OH) \\ NH \end{matrix} > C_6H_4$$

Leuko-indygo.

Tkaninę zanurza się w kąpieli z tego związku przygotowanej, a następnie wystawia na działanie powietrza, przez co tworzy się indygo niebieskie w wodzie nierozpuszczalne i nadzwyczaj silnie przylega do włókna.

Indygo syntetyczne jest związkiem określonym, jestto czysta indygotyna; zawsze jest identyczna i daje zawsze jednakowe odcienia, co częstokroć jest wielką zaletą barwika we farbierstwie. Niejednokrotnie jednak potrzebne są w tej gałęzi przemysłu różne odcienia, a tego indygo syntetyczne dać nie może; przeciwnie różne nuancy otrzymuje się, używając właśnie indyga naturalnego, o którem teraz mówić będziemy.

Indygo naturalne.

Indyga naturalnego dostarcza znaczna liczba różnych gatunków *indigofera,* jak: *tinctoria, anil, disperma, argentea;* jak również: *weightia tinctoria, strobilanthes flacidifolius, tephrosia toxicaria, polygonum tinctorium, lonchocarpus cyanescens* i *isatis tinctoria.*

Rośliny te uprawiają przedewszystkiem w Indyach, na Jawie, w Chinach, Japonii, w Ameryce środkowej (Guatemala, Meksyk, Salwador), a także w pewnych okolicach Afryki.

W Bengalu, gdzie produkują najlepsze indygo, rośliną hodowaną jest indigofera tinctoria, o łodydze okrągłej, prostej, grubości palca, o liściach barwy zielono-żółtawej, nie przypominającej wcale koloru indyga. Pierwsze żniwo odbywa się zwykle w czerwcu, drugie we wrześniu lub październiku.

Łodygi układa się jedną obok drugiej prostopadle, w dużych naczyniach zwanych kadziami fermentacyjnemi i nalewa wodę, która przenikając zwolna liście, rozpuszcza zawarty tam barwik Zrazu nie widać nic, coby wskazywało na jakąś akcyę chemiczną; dopiero po dwu lub trzech godzinach zaczyna się fermentacya: poziom wody w kadzi się podnosi i bańki gazowe wychodzą na jej powierzchnię, która się wnet pokrywa gęstą pianą. Wywiązuje się teraz kwas węglowy, potem metan i wodór.

Fermentacya skończona, płyn opada; zlewa się go następnie do dużych kadzi, gdzie zapomocą mechanicznych mięszadeł, miesza się go w zetknięciu z powietrzem przez dwie lub trzy godziny. Płyn po fermentacyi o barwie przechodzącej z żywo pomarańczowej w oliwkowo-zieloną, w styczności z powietrzem staje się niebieskim i pokrywa się obfitą modrą pianą. Dla przekonania się, czy proces mieszania już ukończony, zwilża się bibułę i wy-

Korespondencya w języku polskim

stawia na działanie amoniaku gazowego; bibuła nie powinna barwić się na niebiesko.

Po wymieszaniu zostawia się w spokoju, by indygo się osiadło i dekantuje; wreszcie po przetarciu go przez sito, doprowadza do wrzenia, które zapobiega dalszej ewentualnej fermentacyi, powoduje rozpuszczenie zanieczyszczeń, barwików brązowych i przyczynia się do szybszego osadzenia indyga. Dekantuje się ponownie płyn klarowny, a barwik pozostały przeciera się znów przez sita, które zatrzymują obce przymieszki i filtruje przez ogromne filtry. Płyn po pierwszym filtrowaniu jest jeszcze niebieski. filtruje go się więc ponownie, dopóki nie zostanie pozbawiony całej ilości zawartego indyga; jest więc całkiem klarowny i koloru żółtawego.

Gęstą masę, która pozostała na filtrach, poddaje się dość silnemu ciśnieniu w umyślnych prasach, a następnie kraje drutem miedzianym na małe kubiczne kawałeczki, które się suszy na powietrzu. Podczas suszenia trwającego od dwu do trzech miesięcy, wywiązuje się w znacznej ilości amoniak, a kawałeczki indyga pokrywają się pleśnią, z której się je odczyszcza przed zapakowaniem.

Powstanie indyga naturalnego.

Jaka jest substancya macierzysta indyga w roślinie? Ta substancya została odkrytą przez Schuncka i nazwaną indicanem. Skład jego: $C_{14}H_{17}NO_6 + 3H_2O$ ustalili nieco później Marchlewski i Hoogewerf i Ter Meulen.

Jeżeli się rozczyn inolikanu ogrzewa przez parę chwil z kwasem chlorowodorowym, rozdzielają się jego składniki na glukozę i indoxyl w myśl wzoru:

$$\underset{\text{Indykan.}}{C_{14}H_{17}NO_6 + H_2O} = \underset{\text{Glukoza.}}{C_6H_{12}O_6} + \underset{\text{Indoxyl.}}{C_6H_4 < \begin{matrix} C(OH) \\ NH \end{matrix} \gg CH}$$

Jeżeli się doda do rozczynu chlorku żelazowego i jeżeli się miesza w przystępie powietrza, indoxyl zamienia się na indygo

$$\underset{\text{Indoxyl.}}{2C_6H_4 < \begin{matrix} C(OH) \\ NH \end{matrix} \gg CH} + O_2 = 2H_2O + \underset{\text{Indygo.}}{C_6H_4 < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C = C < \begin{matrix} CO \\ NH \end{matrix} > C_6H_4}$$

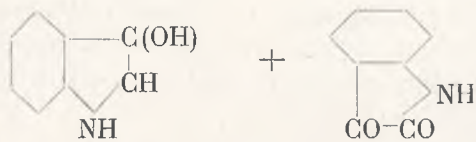
To są dwie najgłówniejsze reakcye, które dają początek indygu podczas fermentacyi w kadziach fermentacyjnych i podczas mieszania.

Z wyniku prac Lookeren-Compagne, Molicha'a, Beaudat'a i w. innych przyjęto, że w roślinach dostarczających indygo, zawiera się istota o własnościach hydrolitycznych, indiemulsyna, która jest zdolną indykan rozłożyć na indoxyl i glukozę: to jest ta właśnie reakcya, która zachodzi w kadziach fermentacyjnych.

Doświadczenia Bréaudat'a wykazały między innemi, że rośliny te zawierają także ferment utleniający, którego działanie objawia się przy mieszaniu cieczy w zamienianiu indoxylu na indygo.

Indygo niebieskie, którego konstytucyę przedtem już wykazaliśmy, jest o wiele wydatniejsze niż indygo naturalne; to ostatnie zawiera go najwyżej do 88%. Znajdują się tam indcrubin lub indigorubin, brunatny indygowy, a także i mineralne zanieczyszczenia, pochodzące czy to z rośliny, czy też z wody do preparowania go użytej.

Indigorubin powstaje zapewne z indykanu w okolicznościach, bliżej jeszcze nie zbadanych. Tłumaczą powstawanie jego, przypuszczając, że pewna część indoxylu powstałego przez hydrolizę z indykanu, pod wpływem utleniania zamienia się na isatynę. Te dwa związki reagują na się i dają indirubin



Indoxyl. Izatyna.



Indigorubin.

Obecność w indygo naturalnem indirubinu i brunatnego indyga pozwala otrzymać odcienia rozmaite, czego nie daje indygo sztuczne. Ta okoliczność, jak również ulepszenia, które zostały zaprowadzone przy fabrykacyi jego, pomogą mu we walce ekonomicznej przeciw swojemu sztucznemu konkurentowi, i doprowadzą może do definitywnego zwycięstwa.

Indygo z moczu. Mocz pewnych chorych wystawiony na powietrze, osadza po pewnym czasie niebieski jakiś produkt, który jest niczem innem, jak indygiem.

Skoro Schunk odkrył indykan w roślinach indygowych, nie wątpiono, że w moczu znajduje się taż sama macierzysta substancya indyga. Lecz wkrótce już Baumann wykazał nieidentyczność indykanu moczowego z indykanem Schuncka. Później przy współdziałaniu Briegera (*Zeitschrift für Physiol. Chemie* t. III. fasc. 4) wykazał, że pierwszy jest niczem innem, jak tylko solą potasową kwasu indoxylo-siarkowego. Tiemann wykazał, że kwas ten rozdziela się na inoloxyl i kwas siarkowy według tej samej reakcyi, jaką nam daje kwas fenylosiarkowy.

$$C_6H_4 < \begin{matrix} C(SO_4H) \\ NH \end{matrix} > CH = C_6H_4 < \begin{matrix} C(OH) \\ NH \end{matrix} > CH + SO_4H_2$$

Kwas indoxylosiarkowy. Indoxyl.

Indoxyl, który się następnie wydziela z rozczynu w postaci prążków i kropli oleistych, posiadających woń wstrętną, jest identyczny z tym, który się otrzymuje przez rozdzielenie indykanu z roślin indygowych, i to tłumaczy pomyłkę, z jaką identyzowano ten ostatni związek z indykanem moczu.

Indoxyl bardzo łatwo ulega zmianom; jakeśmy już widzieli, łatwo się zamienia na indygo przez utlenianie, n. p. w styczności z powietrzem i chlorkiem żelazowym, t. j. pod wpływem reakcyi, którą się użytkuje dla wykazania indykanu w moczu.

Wystarczy dodać do moczu parę kropli kwasu solnego i chlorku żelaza, by zobaczyć, jak powoli po odrobinie strącać się będzie indygo. W celu oznaczenia ekstrahuje się go chloroformem, odparowuje rozczynnik i waży po uprzedniem przemyciu eterem, alkoholem i wodą. W celu tego oznaczenia można także zamienić indoxyl w indigorubinę, korzystając z rozłożenia indykanu moczowego. Wystarczy jego roztwór wodny zaprawić rozczynem izotyny w chlorowodorze: indirubin utworzy się podług reakcyi, którą już wyżej sformułowaliśmy.

W sprawie uroczystego nadawania stopnia Magistra farmacyi

w austryackich Uniwersytetach.

Podanie opracowane przez niemiecki Związek farmaceutów w Wiedniu, rozesłane wszystkim Towarzystwom w Austryi, celem wspólnego petycyonowania.

Do Wysokiego Senatu Akademickiego c. k. Uniwersytetu w .....

Niżej podpisane Towarzystwo ośmiela się zwrócić uwagę Wysokiego Senatu akademickiego na sposób ślubowania przy nominacyi na Magistra farmacyi. Obecnie odbywa się ślubowanie w c. k. Uniwersytetach przy każdym terminie egzaminu ścisłego grupami i bezpośrednio po złożeniu części teoretycznej. Towarzystwo nie może zamilczeć, że ten, obecnie praktykowany sposób nadawania stopnia Magistra farmacyi, w niczem nie przyczynia się do powagi całego stanu aptekarskiego.

Zważmy, że chwila, w której farmaceuta opuszcza Uniwersytet i wstępuje w życie, pełne trosk, na uciążliwą drogę obowiązków zawodowych, jest tak ważną i znamienną w życiu jego, że zasługuje przecież na takie zaznaczenie. Z tego też względu prosi podpisane Towarzystwo, by Wysoki Senat raczył działać w tym kierunku, aby na przyszłość wszystkim aprobowanym kandydatom przy każdorazowym terminie rygorozalnym w jednym dniu wspólnie nadawano godność Magistra, aby ślubowanie odbywało się nie jak dotąd, lecz według akademickiego zwyczaju, w sposób uroczysty i wreszcie, aby tę uroczystość urządzano nie w dniu egzaminu rygorozalnego, lecz w innym, równocześnie z wręczeniem dyplomu. Towarzystwo przekonanem jest, że wielkość odpowiedzialności, którą każdy przez ślubowanie na siebie przyjmuje, wszyscy kandydaci wtedy tylko wyraźniej odczują, gdy cała powaga tej chwili, także w zewnętrznej swej postaci odpowiedni znajdzie wyraz i sądzi, że uczuciom tym najlepiejby odpowiadała uroczysta przemowa dziekana do aprobowanych kandydatów, w obecności profesora-promotora. Pomimo, że my farmaceuci, jako nieimatrykulowani słuchacze na wykłady uczęszczając, nie mamy pełnych praw obywateli akademickich, sądzimy, że jako członkowie zawodu akademickiego po lekarskim, jednego z najbardziej odpowiedzialnego i dla dobra ogółu najważniej-

szego, nie wybraliśmy błędnej drogi, wnosząc swe petycye do Wysokiego Senatu. Przeszłość zawodu, który w swoich szeregach posiadał takich mężów, jak Scheele, którego zasługi na zawsze będą złączone z historyą chemii, z którego wyszli Döberreiner, Fresenius, Trommsdorff, dalej Liebig, Pettenkofer, a do których w obecnych czasach możemy zaliczyć radcę dworu Ludwiga, usprawiedliwia te życzenia, a spełnienie ich byłoby dla zawodu moralnem jego podniesieniem. Również i w dalszych kołach zawodu panuje poczucie, że powaga stanu aptekarskiego w szerszych warstwach ludności, z któremi aptekarz w wykonywaniu swego zawodu, szczególnie ma sposobność się stykać, nie jest w rzeczywistości taka, jaką być powinna, ze względu na ciężkie obowiązki tego zawodu. Chcąc złemu zaradzić, należy przeprowadzić uchwałę powziętą przed kilku miesiącami na wspólnem posiedzeniu ogólno-austryackiego Towarzystwa farmaceutycznego i ogólno-austryackiego Towarzystwa aptekarskiego, mianowicie udać się z prośbą do Wys. Rządu o nadanie farmaceutom charakteru osób urzędowych.

Musimy w końcu zaznaczyć, że stopień magistra, był najstarszym tytułem, którego używano na znak pewnej uczoności i który w dawnych stuleciach na bardzo wielu Uniwersytetach oznaczał najwyższą godność akademicką.

Przy niedawno dokonanem ustawieniu na nowym pałacu cesarskim szeregu posągów, które mają przedstawiać najważniejsze momenta historyi rozwoju państwa i przekazać je pamięci przyszłych generacyj, uwzględniono ten fakt historyczny, ponieważ pomiędzy tymi posągami znajduje się także statua „Magistra z dyplomem i bulą“, jako *signum memoriae* założenia Uniwersytetów w Pradze i w Wiedniu. Tem, że tu właśnie stopień Magistra, a nie doktora przeznaczono, jako tak ważny na powołanego reprezentanta czasokresu dla rozwoju umysłowego życia monarchii, dowodzi, że tytuł Magistra był niewątpliwie tą godnością akademicką, którą w owych czasach szczególnie nadawano na Uniwersytetach. Spodziewa się więc podpisane Towarzystwo, że i Wysoki Senat przy nadawaniu stopnia Magistra farmacyi, zechce zaprowadzić ową uroczystość, która jedynie tylko odpowiadałaby dostojności tego tytułu. Tego rodzaju postanowienie zgadzałoby się z treścią klauzuli, znajdującej się w tekscie dyplomów, wydawanych farmaceutom przez Wydział, mianowicie: „*Sponsione solemniter nobis data*“, która w dzisiejszem postępowaniu żadnego nie znajduje wyrazu. Ta przez nas usiłowana reforma postępowania promocyjnego, zyska na ważności, ponieważ wiele Towarzystw zawodowych najgoręcej przyjęły nasze przedsięwzięcie według odnośnych kwestyonaryuszów i w zupełności przyłączyły się do naszych starań.

Towarzystwo prosi przeto Wysoki Senat o łaskawe rozważenie podanych powodów naszej prośby i żywi, wobec zawsze przez Władze akademickie uczącej się młodzieży okazywanej życzliwości, nadzieję przychylnego załatwienia kwestyi tej, doniosłej dla zawodu farmaceutycznego.

Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

Z Kasy dla chorych.

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Kasy dla chorych, kolega H. Muthsam z powodu nawału zajęć zawodowych zrzekł się prowadzenia tejże kasy, poczem Wydział czynność tę powierzył kol. K. Bojarskiemu, począwszy od 1 marca b. r.

Prosimy zatem: wszelkie zgłoszenia, świadectwa lekarskie i reklamacye począwszy od tego czasu przesyłać na ręce kol. Bojarskiego w aptece Mikuckiego w Rynku głównym.

Rozporządzenia i przepisy.

Zrównanie personalu farmaceutycznego w aptekach własnych, publicznych zakładów leczniczych w Wiedniu i szpitali krajowych z personalem aptek publicznych. (Rozporządzenie Ministerstwa dla spraw wewnętrznych z dnia 5 lutego 1902).

Na podstawie § 2 lit. *e)* ustawy z dnia 30 kwietnia 1870 r. Dz. u. p. L. 68, wydano rozporządzenie następujące:

§ 1. Personal farmaceutyczny aptek własnych szpitali wiedeńskich należy uważać pod względem służby farmaceutycznej za równy z personalem aptek publicznych i wprowadzić go w ewidencyę odpowiedniego Gremium aptekarskiego.

§ 2. Rozporządzenie to odnosi się również do personalu farmaceutycznego tych aptek szpitalnych, których urządzenie i prowadzenie zostało przez władze krajowe uznane za równorzędne z urządzeniem i prowadzeniem aptek publicznych.

§ 3. Rozporządzenie z dnia 5 lipca 1896 r. Dz. u. u. L. 114 zostaje zniesione.

§ 4. Zarządzenie to obowiązuje już od dnia jego ogłoszenia.

Z życia zawodowego.

Proces lwowski. (Sprawozdanie dla *Kroniki farm.*).

Dobiega rok, jak przez cały nasz zawód przebiegł dreszcz zgrozy, spowodowany okropnym wypadkiem, jaki miał miejsce w aptece Mra Wewiórskiego we Lwowie. Laboratoryusz Mr B. Kohlhepp z polecenia szefa sporządzał w laboratoryum apteki *Extract. opii aq.*, a idąc o godz. 12 na wychód, pozostawił rozcieńczony preparat na kąpieli wodnej, celem podparowania, włożywszy do parownicy szpatlę z zatartym napisem: *Extr. opii aq.* i ostrzegłszy kręcącego się po laboratoryum laboranta, co znajduje się na aparacie. Popołudniu przyszedł do służby sustentant obecnie Mr Witwicki, któremu zaraz na wstępie p. Wewiórski polecił napełnić odstawione na defekcie flaszeczki rozczynem *Extr. pro inf. laxativum.* Mr Witwicki wszedłszy do laboratoryum, spostrzegł jakiś ciemny płyn na parownicy; zapytał się laboranta, czy to jest rozwodniony *Extr. pro infus. laxativum,* a skoro otrzymał potwierdzającą odpowiedź, napełnił tym płynem flaszki, podpisane *Inf. laxativ.* i w dobrej wierze odniósł je do piwnicy, jedną pozostawiając w aptece. Rzekome *Inf. laxativum* stało 48 godzin bez zapotrzebowania, aż dopiero pierwszy po upływie tego czasu zażądał Dr Pivel *Hydromel infantum* dla swojego dziecka. Expedyent nalał do flaszeczki rzekomego *infusum* i dodawszy syrupu mannowego, wyekspedyował lek, nie przeczuwając, co on w sobie za straszną truciznę zawiera. Na skutek nie długo trzeba było oczekiwać — dziecko pomimo szybkiej i wytężonej pomocy ojca i jego kolegów, w kilka godzin wyzionęło ducha. Sprawa ta rozegrała się w dniu 28 lutego i 1 marca b. r. przed Trybunałem orzekającym Sądu lwowskiego, a jako oskarżeni stanęli: Mr Jan Wewiórski, właściciel apteki; Mr Bol. Kohlhepp, laboratoryusz i Mr J. Witwicki, ówczesny sustentant w aptece pod „Złotym Orłem“, o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Dr. Moszyński. Oskarżonego Witwickiego broni adw. Dr. Aszkenazy, Kohlheppa Dr. Dwernicki, aptekarza Wewiórskiego broni Dr. Kamieński. Poszkodowanego Dra Piwla zastępuje Dr. Kwiatkowski.

Oskarżony Mr Witwicki przyznaje się do spełnionego czynu i do współwiny w zaszłym wypadku, Mr Kohlhepp do winy zupełnie się nie poczuwa, gdyż użył wszystkich środków zapobiegawczych, jakimi rozporządzał w laboratoryum, wychodząc z apteki.

Oskarżony Mr Wewiórski do winy się nie poczuwa, owszem twierdzi, że urządzenie jego apteki na włos odpowiada przepisom, że Mrowi Witwickiemu jako pracującemu od lat pięciu w jego aptece, mógł poruczać samoistne roboty, że jeżeli stało się nieszczęście, to przyczyna tegoż leży w nieostrożności Mra Witwickiego przy napełnianiu defektu. P. Wewiórski zapomniał jednak dodać, że gdyby napar liści senesowych był sporządzany według przepisu farmakopei, to samo przez się rozumie, defektaryusz na czas byłby spostrzegł swoją pomyłkę i okropny w skutkach wypadek z pewnością nie miałby miejsca.

Jako pierwszego świadka w tej sprawie przesłuchano Dra Piwla, który zeznaje zgodnie z aktem oskarżenia. Otrzymany w aptece „miodek dziecięcy" dał zażyć swojemu synkowi, w kilka zaś minut później okazały się u niego symptomata otrucia, które w rezultacie zakończyły się śmiercią. Z powodu tego nieszczęśliwego wypadku rości sobie świadek pretensyę do odszkodowania, a mianowicie: za pogrzeb 186 koron, za suknie żałobne 186 koron, za leczenie żony, która ze zmartwienia rozchorowała się 1000 koron, za ubytek zarobku wskutek rozgłosu 2000 kor. rocznie, z zastrzeżeniem podwyższenia pretensyi za lata następne.

Świadek następny Mr Mirski nie zeznaje nic ważniejszego.

Świadek Matonoga, od lat 3 laborant w aptece Wewiórskiego, pracuje po aptekach w tym zawodzie lat już 18.

Na wniosek obrońcy Dra Aszkenazego, Trybunał uchwalił nie zaprzysięgać go, wobec tego, że przez zaniedbanie środków ostrożności mógł mieć udział w czynie karygodnym. Matonoga czytać i pisać nie umie. Przyznaje, że Mr Kohlhepp przestrzegał go, że w misce stoi opium.

Następnie odpowiadał Matonoga na pytania przewodniczącego Trybunału, prokuratora, obrońców i rzeczoznawcy chemika Włodzimirskiego; z zeznań zaś jego okazało się, że Mr Witwicki pytał go, czy w misce znajduje się miodek, on zaś zajęty myciem flaszek w cebrzyku, zadowolił się potakiwaniem.

Zabrali głos rzeczoznawcy, a pierwszy z nich radca sanitarny Dr. Lachowicz słusznie oświadczył, że w aptece Mra Wewiórskiego, wbrew przepisom farmakopei Ed. VII., robiono *Inf. laxativ.* nie z liści senesowych, ale z ekstraktu. Dalej, zarzucił ten rzeczoznawca, że w aptece nie oznaczano odnośnych naczyń napisami, jak to również aptekarskie nakazują przepisy.

Drugi rzeczoznawca, chemik sądowy Włodzimirski trzymał się tej zasady: „*ex omnibus aliquid, in toto nihil*", a więc że czy z liści senesowych, czy z ekstraktu robi się trunek, jest wszystko jedno, lepiej jest nawet robić go z ekstraktu, gdyż lekarstwo da się wtedy dłużej przechować. Co do oznaczania naczyń, w których przyrządza się leki, farmakopea wyraźnie nie przepisuje, w jaki sposób naczynia te mają być oznaczane, jeśli więc na straży nieznaczonego naczynia postawi się laboranta, a w dodatku włoży się do tego naczynia łyżkę z napisem, co naczynie zawiera, zdaniem rzeczoznawcy, przepisom farmakopei zupełnie zadość uczyniono, jednakże gdyby ów trunek robiono nie z ekstraktu, ale z liści senesowych, Witwicki nie ujrzawszy liści, nie byłby się pomylił.

Widząc sprzeczność zapatrywań p. Włodzimirskiego, oskarżyciel publiczny postawił wniosek o zawezwanie do rozprawy trzeciego rzeczoznawcy, któryby także swoje zapatrywanie wyłuszczył.

Trybunał wniosek ten odrzucił, motywując swoją uchwałę w ten sposób, że z orzeczeń radcy sanitarnego Dra Lachowicza i chemika sądowego Włodzimirskiego wyrobił sobie (zapewne z trudnością) odpowiednie w tej sprawie zdanie.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto, poczem prokurator uzasadniał i popierał oskarżenie w całej rozciągłości.

Następnie zabrał głos zastępca poszkodowanych Dr. Kwiatkowski, a po nim przemawiali obrońcy.

Dnia 1 marca o godzinie 1 w południe zapadł wyrok. Mra Bolesława Kohlheppa i Mra Jana Wewiórskiego od oskarżenia uwolniono, Mra Józefa Witwickiego natomiast, skazano na 2 miesiące zwykłego aresztu, obostrzonego postem co dwa tygodnie i na zwrot kosztów procesu. Prócz tego skazano go na zwrot Drowi Piwlowi kosztów pogrzebu dziecka, w kwocie 186 koron.

Z resztą pretensyj odesłał Dra Pivla sąd na drogę prawa cywilnego.

Tak prokurator jak i obrońca oskarżonego Mra Witwickiego wnieśli zażalenie nieważności.

Mr Witwicki może teraz o sobie powiedzieć *„der Mohr hat seine Schuldigkeit gethan, der Mohr kann gehen"*.

Ogólno-austryackie Tow. farm. w Wiedniu.

W dniu 13-go lutego 1902 roku wieczorem odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa w „Hôtel de France" na rok bieżący, bezpośrednio po Walnem Zgromadzeniu miejscowego oddziału wiedeńskiego. Zgromadzenie zagaił przewodniczący, Mr p. Wagner, pozdrowiwszy zgromadzonych członków i gości, i udzielił głosu sekretarzowi, p. Longinovitsowi, w celu przeczytania sprawozdania z czynności wydziału Towarzystwa. Sprawozdanie to dotyczy ważniejszych wydarzeń na polu farmaceutycznem w ubiegłym roku i wszystkich kroków co do reformy i innych spraw, przedsięwziętych ze strony Towarzystwa. Zwrócono przytem uwagę na działalność innych towarzystw fachowych i wyrażono co do tego krytykę. Również zwrócono uwagę na stanowisko właścicieli w sprawie spoczynku niedzielnego i nocnej taksy, w sprawie napływu nowych sił do zawodu i t. d. Byłoby rzeczą zbyteczną dłużej się przy tem zatrzymywać i zastanawiać się nad sprawozdaniem, skoro w ciągu całego roku podajemy dokładne wiadomości z czynności Towarzystwa na zgromadzeniach, jako też i na posiedzeniach. Co do ruchu między członkami zawiera sprawozdanie, co następuje: Na początku roku zeszłego było członków Towarzystwa 685, nowych zostało przyjętych od tego czasu 70, umarło 9, a wystąpiło lub wykreśliło się 31 członków, liczba więc nowo przyjętych jest o 20 większą. Z końcem więc roku 1901 było 705 członków zwyczajnych, nadzwyczajnych 9, wspierających 37, fundatorów jest obecnie 3. Na zakończenie sprawozdania wspomniał p. przewodniczący o zeszłego roku zmarłych członkach Towarzystwa, pamięć ich uczczono przez powstanie Następnie poruszył przewodniczący różne wydarzenia na polu farmaceutycznem w ostatnim czasie. Z uznaniem wspomniał o czynności pojedynczych oddziałów miejscowych, a o interpelacyach, za wpływem Towarzystwa wniesionych w parlamencie, wyrażał się z serdeczną wdzięcznością, tak samo o działalności niezmordowanego sekretarza i redaktora, p. Longinovitsa, a wreszcie o tych kolegach, którzy mimo, że są właścicielami aptek, nieodłącznie i silnie przyczyniają się do dążeń Towarzystwa. Jako takich wymienił przewodniczący szczególnie pp.: Grellepois'a z Lilienfeld i Lautnera z Leibnitz. Następnie Mr Wagner ostro krytykował działalność lekarzy przeciw aptekarzom. Ponieważ akcya ta zwrócona jest nietylko przeciw właścicielom aptek, ale także przeciw farmaceutom, będącym w kondycyi, muszą wszyscy asystenci bezwarunkowo zaprotestować przeciwko tego rodzaju opiece ze strony niektórych lekarzy, jaka się w ostatnich czasach pojawia na porządku dziennym. Przytem muszą oni jednak unikać wszelkiej scysyi, która mogłaby tylko cały stan aptekarski w oczach publiczności poniżyć i w podejrzenie wprowadzić. P. Dr. Grün, dobrze nam znany, zdaje się uważać aptekarzy i farmaceutów za marne jakieś indywidua, chociaż powinien wiedzieć, że oni w rzeczywistości przecież są kontrolorami lekarzy. Wiemy to z doświadczenia, jak niektóre recepty lekarskie są sporządzone, i jakby to lekarstwo często wyglądało, gdyby farmaceuta nie rozumiał się lepiej na rzeczy, niż lekarz. Zdaje się, że przyczyną tej całej akcyi jest wielki brak pacyentów, któremu

w niezwykły jakiś sposób starają się niektórzy lekarze zaradzić. Lepiejby jednak było, gdyby się oni więcej swojemi sprawami zajmowali, gdzie bardzo wiele rzeczy należałoby przyprowadzić do porządku. Jeżeli p. Dr. Grün na końcu swego referatu wymaga, ażeby aptekarze trzymali się prawnych ustaw i ażeby im te ustawy przypominano, to musimy mu odpowiedzieć, że o wiele stosowniejszą byłoby rzeczą, żeby władze podobne upomnienia skierowały do lekarzy. Przez to, że lekarze po największej części zapisują osobliwki i sami przyczyniają się do spowszednienia wiedzy lekarskiej, niech sobie winę przypiszą, że publiczność do nich się zraża. Lepiejby było, żeby w praktyce swej zamiast dobrych rad udzielać, zapisywali skuteczne recepty, przyczem jednak przedewszystkiem muszą wiedzieć, co mają zapisywać, żeby się przedtem, jak to się zdarza, nie potrzebowali w tym przedmiocie informować u aptekarzy. Mowca kończy swą krytykę uwagą, że kto siedzi w domu szklanym, nie powinien bawić się rzucaniem kamieni. Jeżeli potrzeba jakich reform w farmacyi, to stan aptekarski już sam się o to postara, a nie pozwoli nikomu wtrącać się do swych osobistych spraw. Na dowód tej fuszerki w leczeniu podaje mówca do przeczytania prospekt, jaki jest dołączony do powszechnie znanych apteczek kieszonkowych, przeciwko którym, o dziwo, do dnia dzisiejszego lekarze jeszcze nie występują. Zgromadzenie obdarzyło wywody przewodniczącego oklaskami, a następnie wzięto pod obrady sprawozdanie kasowe, odczytane przez kasyera, p. Mra Nagla. Wkładki wynosiły 9919 kor. 77 h. (z tego wkładki członków 9848 kor. 23 h.), wydatki 9222 kor. 49 h. (z tego zasiłki na koszta wydawnictwa organu Towarzystwa 3220 kor. 17 h., pensye i t. d. 3280 kor., koszta kancelaryjne i wynajem lokalu 1422 kor. 51 h.). Reszta kasowa dnia 31 grudnia 1901 r. 835 kor., wkładki zapomogowe 230 kor., wydatki 330 kor.; reszta kasowa z końca grudnia 1901 r. 682 kor. 46 h. Ogółem gotówka, znajdująca się w kasie, wynosi 1517 kor. 46 h. Zgromadzenie udzieliło składającemu rachunki absolutoryum i wyraziło mu podziękowanie za jego pełną trudu pracę. Do skrutynium wybrano pp.: Woskę i Kleibera.

Podczas gdy dwaj wymienieni panowie sprawowali swój urząd, przeczytano zgromadzeniu pisma z pozdrowieniami i uniewinnieniami, a także telegramy. Między innymi nadesłali swe pisma pp.: deputowani Berger, Stojan, Hoffmann von Wellenhof, Gasteiger, Dr. Heilinger, a następnie radca cesarski, oberdyrektor Dr. R. Grüner, Towarzystwo kondycyjnych aptekarzy w Pradze, i oddziały miejscowe z Celowca, Lincu, Lublany i t. d. Następnie p. Woska przedłożył wynik wyborów. Mianowicie na rok 1902 zostali wybrani pp.: Mr Hans Wagner prezesem, Mr Franciszek Laznia i Mr Piotr Kabrhel zastępcami prezesa, Mr Józef Longinovits i Mr Bernhard Scherak sekretarzami, Mr Karol Nagel i Mr Ernest Baurek skarbnikami, jako członkowie weszli w skład wydziału pp.: Dr. Ludwik Beck, Alfred Göttl, Ryszard Krombholz, Wilhelm Nekula, Emanuel Netter, Emil Neudörffer, Ant. Tschochner, August Schreyer i Eugeniusz Woska. Po raz wtóry wybrany prezesem Mr H. Wagner, podziękował za udzielone mu zaufanie i przyrzekł nadal działać w tym kierunku, mając na celu li tylko interesa i dążenia Towarzystwa. Następny punkt obrad zajęło omówienie reform, przyczem referował Mr p. Scherak. Mówca w pierwszej części swych wywodów zajął się przeważnie sprawą systemu, przyczem omawiał także wiadome oświadczenie miejskiego fizykatu wiedeńskiego i zaznaczył, że w zupełności podziela zdanie Mr p. Tschochnera, wyrażone na ostatniem wspólnem Walnem Zgromadzeniu Ogólno-austryackiego Towarzystwa aptekarzy i Austryackiego Towarzystwa farmaceutycznego, co do obecnego sposobu przenoszenia koncesyi, i wcale nie obawia się wyjawić tego otwarcie. Dalej omawia referent sprawę zapewnienia bytu na starość i sprawę powiększenia liczby aptek, przyczem znów wrócił do opinii miejskiego fizykatu wiedeńskiego. Również zaznaczył mówca, że asystenci powinni usilnie dążyć do tego, by zaprowadzono czysto osobistą koncesyę, dalej spore, stosowne do stanu, zapewnienie na starość i powiększenie ilości

aptek, ażeby farmaceuci już w młodym wieku mogli zyskać niezależność, a na starość nie potrzebowali się oglądać na łaskę innych lub na tę pensyjkę 400 złr. rocznie. Co do wysokości pensyi radzi mówca zaprowadzić klasy rangi, jak w urzędach lub też wprowadzić w życie kwinkwenalne dodatki. Przy awansach należy również uwzględnić czas służby. Przytem zauważył mówca, że tak często dające się słyszeć twierdzenie, że czas służby nie jest równy czasowi pracy, jest zupełnie niesłuszne. W sprawie mieszkań należy również podnieść żądanie, ażeby farmaceutom, jako ludziom, posiadającym akademickie wykształcenie, a nie będącym komisyonerami ani też posługaczami, dano stosowne mieszkania, a mianowicie dla każdego osobny pokój, gdzie zaś to jest niemożliwe, należy dla nich ustanowić osobny dodatek na mieszkanie, niedowolny jednak, lecz co najmniej 20% jego miesięcznej gaży. Dalej porusza mówca sprawę niedzielnego wypoczynku i nocnej taksy i stanowisko Gremium wiedeńskiego w obu tych sprawach, a także brak asystentów, któremu energicznie zaprzecza. W końcu przychodzi mowca do tego, że niemieckie Towarzystwo aptekarzy w celu zwiększenia przypływu do stanu poleciło w pierwszym rzędzie ulepszenie stosunków dla farmaceutów, będących w kondycyi, w Austryi zaś starają się zaradzić temu brakowi personalu utworzeniem tańszych sił. **To, co w Austryi przedsięwzięto dotychczas dla poprawy bytu kondycyjnych farmaceutów, jest tylko czczą łataniną, z którą niezawodnie w przyszłości będzie się trzeba borykać.** Asystenci powinni starać się o utworzenie obowiązkowego, stosownego do stanu zapewnienia na starość, najpierw powinni żądać regulacyi systemu koncesyjnego i osiągnięcia możliwości, by i w młodszych latach można otrzymać niezależność.

Referat, w którym mówca powtarza zapatrywania różnych kółek aptekarskich, mianowicie roztrząsa zapatrywania radcy cesarskiego, Dra R. Grünera, został przez zgromadzenie przyjęty gromkimi oklaskami. Przewodniczący podziękował referentowi i zaznaczył, że poprawa stosunków bezwarunkowo musi nastąpić, zwłaszcza, że sam jest już przekonany, gdyż sprawa nabiera kształty namacalne, a w końcu zachęcał do jedności, gdyż w ten tylko sposób można osiągnąć cel zamierzony. Mr W. Nekula zauważył co do wywodów referenta, że te wielkie sprawy reformy do wykonania wymagają w każdym razie dłuższego czasu. Są jednak takie sprawy, któreby można pierwej i niezależnie od tamtych reform przeprowadzić, jak n. p. regulacya czasu służby. Czas służby farmaceuty według wniosku mowcy nie powinien trwać dłużej, niż czas wolny od zajęć, do czasu służby należy też zaliczyć służbę nocną. W Wiedniu, i tam, gdzie przynajmniej trzech asystentów w aptece jest zajętych, już taki podział służby został częściowo przeprowadzony. Mowca kończy swój wywód tem, że taki podział służby może być tak dobrze w miastach, jak i miasteczkach prowincyonalnych przeprowadzony.

Mowca podaje wniosek, że w tym celu należy wnieść podanie do rządu. Przewodniczący nie podziela zdania swego poprzednika, motywując to tem, że w wielu aptekach prowincyonalnych, gdzie właściciel jednego ma tylko asystenta, taki podział służby jest wprost niewykonalny. Jeżeli już Wydział Towarzystwa będzie zmuszony wnieść w tej sprawie podanie do rządu, to powinien żądać tylko rzeczywiście możliwego podziału służby i przedstawić dokładny schemat. Trzeba się przecież na to oglądać, że aptekarzowi prowincyonalnemu, który po długich latach obowiązku wywalczył sobie niezależność, przez takowy podział służby bynajmniej nie wyświadczyłoby się przysługi, gdyż wtedy właściciel musiałby zazdrościć losowi niejednego asystenta. Mr Göttl sprzyja zamysłom Mra Nekuli i mniema, że taki schemat na podział służby zupełnie dobrze da się ułożyć, a mianowicie dla aptek, w których jest zatrudnionych trzech, dwóch, a w końcu jeden asystent. Nie wie bowiem, z jakiego powodu mianoby się oglądać w tej sprawie na prowincyonalnych aptekarzy, zwłaszcza, że im, jak się to w sprawie spoczynku niedzielnego okazało, wcale nie chodzi o asystentów. Omawiany wniosek poparł również następny mowca, Mr Purek. Mniema on, że gdy jeden jest tylko asystent, aptekarz może go za stosunkowo dłuższy czas służby w inny sposób wynagrodzić. W końcu zaznaczył, że przez

tę sprawę inne wnioski p. Scheraka nie mogą wejść pod obrady, tak na przykład sprawa systemu i dzisiejszy sposób udzielania koncesyi warte są bliższego zastanowienia się. Aptekarze, a właściwie Gremia i Towarzystwa, jak się wyraził Mr Purek, uprawiają obecnie politykę nieprawdy. Mówią oni, że nawet sprawie systemu, nietylko wszystkim wnioskom reform asystentów sprzyjają, ale zgadzają się na przedłożone przez asystentów normy co do oceny godności ubiegających się o nową koncesyę. Mimo to trzymają się zawsze tej zasady, że ten tylko może ze skutkiem ubiegać się o koncesyę, kto w temże Gremium był w kondycyi. Zdaje się, że Gremia trzymając się tej zasady, chcą się zemścić na wiedeńskiem Gremium, nie zastanawiając się jednak, że przecież niemożliwem jest, aby w Wiedniu, gdzie blisko 400 asystentów znajduje się w kondycyi, wszyscy w temże miejscu mogli dla siebie uzyskać niezależność. Takie postępowanie zostanie jeszcze pomszczone. Tak Kolegom na Ślązku, gdzie niezadługo może zostanie zawieszone tworzenie nowych aptek, przedstawi się przed oczy ich własny system, gdy będą się ubiegali o koncesye w innych krajach. Mr Schreyer zaznaczył, że czysto osobista koncesya jest głównym celem, do którego powinni usilnie dążyć wszyscy asystenci, sprzyjający reformom. Obecnie stoi na czele rządu człowiek, który posiada najlepsze chęci wszędzie tam, gdzie tego wymaga potrzeba zaprowadzić porządek, dlatego też należałoby nam postarać się o to, aby zjednać obecnego Prezydenta ministrów dla sprawy systemu. Mowca radzi, aby w tym celu wnieść podanie do p. Prezydenta ministrów. Wniosek został przedłożony do rozważenia Wydziałowi. Następnie przyjęto wniosek referowany przez Mra p. Nekulę, aby prosić Wydział Towarzystwa, by tenże wniósł do rządu podanie ze względu regulacyi służby farmaceutycznego personalu aptecznego. W tej sprawie przemawia jeszcze Mr p. Hanus, ażeby treść podania ogłosić członkom Towarzystwa i oddać go nietylko członkowi sekcyi Drowi von Kusy'mu, lecz także radcy ministeryalnemu hr. Auerspergowi. Przy ostatnim punkcie porządku dziennego zarządzono składkę na jednego w biedzie pogrążonego Kolegę ze względu na jego liczną rodzinę, a kasyer zwrócił się z prośbą do Kolegów, aby przy każdej sposobności pamiętali o funduszu zapomogowym.

Z miejscowego Oddziału w Wiedniu. Wiedeński Oddział miejscowy Towarzystwa zwołał dnia 13 lutego tegoroczne Walne Zgromadzenie, które odbyło się w sali „Hotel de France“ pod przewodnictwem prezesa Mra Baureka. Przewodniczący powitał zgromadzonych członków Towarzystwa i gości, przyczem wyszczególnił aptekarzy pp.: Grellpois'a z Lilienfeld, dyrektora Karola Glücksmanna, Dra Walliczka i redaktorów Dra Hegera i Sichę, a następnie zdał krótkie roczne sprawozdanie, w którem zaznaczył, że oddział miejscowy brał udział w działalności i we wszystkich przedsięwzięciach swego głównego Towarzystwa, chociaż niepewnem jest jeszcze, w jaki sposób zostanie przeprowadzona reforma, obiecana przez rząd i t. d. Dalej zwrócił uwagę na czynność Oddziału miejscowego w sprawie spoczynku niedzielnego i taksy nocnej, na sprawę zamykania aptek i na dążności farmaceutów, zajętych w aptekach szpitali wiedeńskich. W końcu przewodniczący podziękował naczelnikom pojedynczych dzielnic Oddziału miejscowego za ich czynność i prosił członków, by starali się zawsze w zebraniach dzielnic Oddziału miejscowego żywy brać udział. Następnie pod skrutynium pp.: Mr Heski i Pureka dokonano wyboru nowego Wydziału Oddziału miejscowego; wybrano: Mra Ernesta Baureka prezesem, Mra Antoniego Tschochnera zastępcą prezesa, Mra Bernarda Scheraka sekretarzem, Mra Emanuela Nettera kasyerem; w skład Wydziału weszli: Mr Ernest Becker, Mr Franc. Trexler, Mr Aug. Schreyer i Mr Hans Wagner. Mr Baurek podziękował za nowo udzielone mu zaufanie, a gdy nikt z żadnym wnioskiem nie występował, zamknął Zgromadzenie.

Z miejscowego Oddziału w Lincu. Dnia 31 lutego odbyło się Walne Zgromadzenie. Wielu członków usprawiedliwiło się pisemnie ze swej nieobecności, szczególnie gorąco czyni to Mr Gierer z Grieskichen, któremu nadwerężone zdrowie parę już razy przeszkodziło wziąć udział w zebraniu. Gruntowne sprawozdanie za rok przeszły złożył Mr Rosenauer: Każdy farmaceuta musi posiadać różne cnoty, szczególnie cierpliwość. Dowodem tego są podania o utworzenie nowych aptek, o co się Oddział miejscowy zeszłego roku szczególnie starał. Tak stało się, jeden tylko wspominam wypadek, z podaniem z dnia 28 lutego 1901 r. o utworzenie drugiej apteki w Urfahr, dzisiaj, chociaż już cały rok minął, niema żadnej odpowiedzi. W tego rodzaju postępowaniu władzy także należy przeprowadzić gruntowną reformę. Obyśmy jednak my autorzy jej najgorzej w końcu na tem nie wyszli.

Tak, jak w Urfahr, stoją sprawy w Ischl, także w Goisern, Wels i w innych miejscowościach (zresztą dla Ischl można się spodziewać pomyślnego wyniku). Na rok ubiegły przypada także zaprowadzenie niedzielnego spoczynku popołudniowego w Lincu i w Steyer. Podczas gdy w Steyer spoczynek ten był zaprowadzony na cały rok, mianowicie od godziny 12-tej, w każdym razie jest to ważny krok dla reformy socyalnej, ale jedyny w Austryi, który można polecić do naśladowania, to w Lincu właściciele utworzyli ten spoczynek tylko na miesiące letnie, z półgodzinną przerwą na krótko przed rozpoczęciem służby nocnej, t. j. od godziny 8—½9. Zaprowadzenie to okazało się zupełnie niepożytecznem. Jak można się spodziewać, to uda się wykołatać u właścicieli aptek w Lincu, iż zaprowadzą stały niedzielny spoczynek popołudniowy bez przerwy od godziny 1-szej, prócz tego byli oni przecież dobrze usposobieni dla reformy i dużo uczynili, za co im personal wdzięcznym być powinien. Co do spoczynku, to i publiczność jest tego samego zdania, aby i w zimie apteki bywały zamykane, można bowiem często słyszeć pytanie: „Czy apteka pańska zamknięta dzisiaj popołudniu"? Na żądanie Namiestnictwa w Lincu zdano mu dokładny, nawet w najdrobniejszych szczegółach raportc o do czynności Oddziału miejscowego.

Na uroczystości dziesięcioletniego jubileuszu naszego macierzystego Towarzystwa Oddział miejscowy był reprezentowany przez członka, Mr Finze, za co mu wyrażono wdzięczność, przyczem i Mr Finze serdecznie podziękował za zasiłek, udzielony mu na koszta podróży. Mr Rosenauer podniósł szczegółowo przymioty Mra Finze, jako kasyera i serdecznie mówił o czynności Wydziału Oddziału miejscowego. Ze sprawozdania kasowego dowiadujemy się, że wkładki na rok przeszły wynosiły 611·27 K., wydatki 507·65 K, zostaje więc 103·62 K. Komisya kontrolująca: Mr Klitzner i Mr Rothmaier znalazła wszystko w najlepszym porządku, a skoro Wydział zdał krótko swoje rachunki, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany Mr Hans Rosenauer, zastępcą i sekretarzem Mr Sepp Melichar, kasyerem Mr Alojzy Finze, a w skład Wydziału weszli: Mr Augustin, Brosch, Gierer, Kerschner, Macoun i Neuhold. Liczba członków niezmieniona, mianowicie 26. W dobrze zasłużony stan spoczynku, to jest do życia prywatnego, usunął się Mr Brosch. Przy tej sposobności wyraził Mr Rosenauer w gorących słowach podziękowanie za jego trudy dla celów Oddziału miejscowego. Mr Brosch był to człowiek, który zawsze stał wśród nas, gorliwy bojownik naszej sprawy do czasu założenia Oddziału miejscowego, a przytem najstarszy ze wszystkich. Przez swe dwuznaczne mówki, posiadając przytem zawsze niczem niezakłócony humor, wyciągał nas nieraz z niebezpiecznych szkopułów.

Po odczytaniu referatu, nadesłanego przez Mra Teufelbergera (Schwanenstadt): „Towarzystwo macierzyste powinno odstąpić od żądań zaprowadzenia czysto osobistej koncesyi, a raczej starać się o wolną farmacyę (10.000 mieszkańców na jedną aptekę)" przystąpiono na wniosek Mra Melichara do dziennego porządku, trzymając się tej zasady, że wszystkiego należy unikać, coby naszej sprawie zaszkodzić mogło, i że należy odstąpić od spraw, o które całemi latami bez skutku się starano, tak, że praca ta okazała się niepotrzebną troską. W każdym razie dobrze będzie,

jeżeli zajmiemy pewne stanowisko, ażeby można starać się potem o wolność przemysłu na wypadek, gdyby nie przeprowadzono czysto osobistej koncesyi i wystarczającego obowiązkowego zapewnienia na starość. Mr Finze powiada, że publiczności trzeba w stosowny sposób oznajmić, że flaszki tylko w czystym stanie mogą być oddawane i że to koniecznie należy przeprowadzić. W tym celu żąda głosu Mr Melichar, ażeby dowieść, że właśnie przez przyjmowanie na pół czystych, a często strasznie zawalanych naczyń aptekarze wielce tracą na opinii. Podczas gdy publiczność lekarzowi często cześć bałwochwalczą okazuje, bywa magister uważany za jakiegoś kupczyka, czego powodem, że aptekarze dadzą wszystko możliwe robić ze sobą, zapominając o godności swego stanu. Prawda, że trudno określić dokładnie granicę między t. zw. akademikiem a kupcem, ale na to trzeba położyć nacisk, że szacunek tak długo zachowany bywa, dopóki się ktoś sam szanuje. Z tego powodu dobrzeby było wydać pewne rozporządzenia i porozsyłać do wszystkich aptek, przez co możnaby naprawić opinię aptekarzy w oczach publiczności. Przy tej sposobności zwraca mówca uwagę na to, że spoczynek nocny w niepodobny do wiary sposób bywa wyzyskiwany i radzi ogłosić co do tego w prasie codziennej odpowiednie pouczenie, że w nocy tylko na receptę może być lekarstwo wydane. Oba wnioski zostały jednogłośnie przyjęte, a sekretarzowi Mrowi Melicharowi polecono je przeprowadzić.

Następnie wśród powszechnej wesołości przyrzeka Mr Finze ofiarować, jako okóp, Oddziałowi miejscowemu w Lincu 200 K., skoro wstąpi w związek małżeński. Naturalnie, że dzielnego kasyera pochwycono za słowo. Jak długo trwała pogawędka a potem zabawa, tego już sprawozdawca *Pharm. Reformer'a*, z którego czerpiemy te wiadomości, nie pamięta.

Z miejscowego Oddziału w Baden. Walne Zgromadzenie Oddziału badeńskiego odbyło się dnia 4 lutego. Jako goście brali w niem udział pp: Mr Baurek, Göttl, Tschochner, Schreyer i Dub z Wiednia. Zastępca przewodniczącego Mr Heidrich przedłożył krótkie sprawozdanie, przyczem wywiązała się ożywiona dysputa nad obecnym ruchem reformy. Pierwszy zabrał głos Mr Tschochner, który zwrócił się z zapytaniem do Oddziału miejscowego, co do utworzenia nowych aptek w okręgu badeńskim, szczególnie w miejscowościach Baden, Mödling, Neunkirchen i Atzgersdorf. Gdy przewodniczący na to zapytanie odpowiedział, omawiał Mr Tschochner sprawę zapewnienia bytu na starość i ostrzegał, by się tem wabidłem nie dać olśnić. Zaopatrzenie na starość, to rzecz chwalebna, lecz wtedy tylko, gdy zostanie przeprowadzone wraz z regulacyą systemu koncesyjnego. Zachodzi tu obawa, że wielu Kolegów przez zaopatrzenie na starość odstąpi od głównego punktu reformy, to jest od ponownego zaprowadzenia czysto osobistej koncesyi. Następnie mówił Mr Göttl, jak wielkie wogóle mają znaczenie miejscowe Oddziały Towarzystwa, a także o zaopatrzeniu na starość. W dłuższej mowie przedstawił on zgromadzonym różne możliwe rodzaje reformy co do koncesyi i zaznaczył, że jeżeli aptekarze przez te reformy poniosą dotkliwe straty, czego, choć to nie jest pewne, można się spodziewać, to niech sami sobie winę przypiszą. Przedstawił również wielkie trudności, jakie co do tego robią asystenci, a także ze strony właścicieli, którzy silnie obstając przy sprzedajności osobistych praw spokojnie znoszą tę niesprawiedliwość rządu.

W ogólności o stanie reformy mówił następnie Mr Baurek. Co do nowego systemu mniema mowca, że to musi nastąpić bezwarunkowo, gdyż obecny stan rzeczy długo trwać nie będzie, sam przez się upadnie. Czy nastanie nowy system czy nie, to zaopatrzenie na starość jest rzeczą konieczną. Co do czysto osobistej koncesyi mniema mowca, że zaprowadzenie jej przez państwo jest rzeczą dającą się przeprowadzić, gdyż państwo z pewnością żadnych wydatków na to łożyć nie będzie, do czego ma nawet obowiązek. Mówił jeszcze Mr Hinterhuber. Następny mowca Mr Schreyer zajmował się sprawą zaopatrzenia na starość na sposób

Tschochnera i podał następującą rezolucyę: Badeński Oddział miejscowy oświadcza, że wszelkie usiłowania, by go przez spieszne zaprowadzenie obowiązkowego zaopatrzenia na starość, odwieść od głównego celu „Ogólno austryackiego Towarzystwa farmaceutycznego“, t. j. reformy systemu, będą nadaremne. Zaopatrzenie na starość z radością byśmy przyjęli, gdyby stosunki w zawodzie były już uregulowane, zachodzi tu jednak ta okoliczność, że tego dotąd nie możemy uważać za rzecz dokonaną, dopóki sprawa koncesyi, zajmująca uwagę wszystkich członków zawodu, zupełnie się nie wyklaruje. Ta rezolucya została jednogłośnie przyjęta. Do Wydziału wybrano pp.: Mra Heidricha na prezesa, Mra Mathiasa, zastępcą prezesa i kasyerem, Mra Markusa sekretarzem; w skład Wydziału weszli pp.: Mr Laznia, Jiszka i Heizer. Do Mra pana Kreissla, byłego prezesa, uchwalono wysłać pismo dziękczynne.

Pogadanka lwowska.

Zapowiedziałem w poprzednim liście, że obszerniej omówię zaszły fakt, że działalność Wasza spotkała się z bardzo przychylną opinią tutejszego Namiestnictwa, w sprawozdaniu przedłożonem Minist. dla spraw wewn. Oba Gremia, owe stracone posterunki monopolistów przywilejów aptekarskich, tutejsze Gal. Tow. aptekarskie, niestety nie farmaceutyczne, znalazły się na szarym końcu po za Wami, dzielnymi druhami, którzy wysoko dzierżąc sztandar dobra całego zawodu, a nie interesów jednej klasy, świecicie przykładem nam, ciężko pracującym nad uświadomieniem reszty kolegów, że czas najwyższy zrzucić z siebie pleśń i jarzmo niewoli, narzucone przez ludzi wspiętych na naszych karkach do dobrobytu i niezależności. Słusznie zasłużyłbym sobie jednak na miano niesprawiedliwego, gdybym nic nie wspomniał o blasku, jaki spadł na nas z Wiednia z „Allg. öster. Apotheker-Verein“. Zacny p. Grüner, Zeidler & Comp. według przyjętego zwyczaju rozesłali po całej Austryi „Wahlvorschlägi“, gdzie są narzuceni członkom do *quasi* wyborów „Landesdyrektorzy“ i ich rzeczywiści tajni radcy (naturalnie z uwolnieniem od taksy), wszędzie właśc. aptek. Zrobiono wyjątek **tylko** dla Galicyi wschodniej, gdyż na proponowanej liście oprócz „Landesdyrektora“, zastępcy i sekretarza i jednego radcy, wszystkich aptekarzy, umieszczono jako rzeczywistych tajnych radców syna aptekarza i co za chwała dla nas wszystkich, jednego współpracownika największej tutejszej apteki. Nie wiem, czy prawdziwe, takie mnie jednak doszły słuchy, że grono zwolenników postanowiło zaszły fakt zapisać w księgach gremialnych, umieszczonych w aptece pod „cyrkułem“, wysłać dziękczynną depeszę do Ojca Roberta XVII-go, oraz urządzić wieczornicę, wraz z gruntowną iluminacyą, zdaje się, u Zehnguta, podczas której chór laborantów odśpiewa znaną piosnkę Berangera „Co za chwała, co za cześć....“

Wdzięczny p. Grüner i p. Landesdyrektor w ten sposób starają się wynagrodzić koledze te przykrości, jakie połknął w ostatnich czasach od tak zwanej „bandy socyalistów“ i szmaty zielonej.

. . . .

Zamiast ostatniego dopiero drugi akt smutnej tragedyi zawodowej rozegrał się wśród nas. Ponieważ tak oskarżyciel publiczny jak i obrońca oskarżonego Mra Witwickiego zgłosili zażalenie nieważności, więc sprawa została nierozstrzygniętą i oczekiwać jeszcze należy dalszych jej epizodów. Dotychczasowy przebieg tej afery odsłonił nam dużo rzeczy ciekawych i jaskrawo illustrujących stosunki panujące w zawodzie aptekarskim. Przebieg rozprawy udowodnił również, jak to wśród nas głęboko tkwi wpojona zasada, że słabszy musi cierpieć za mocniejszego. Ogólnie komentowanem tutaj jest pytanie, czy opinia jednego z powołanych rzeczoznawców, człowieka, który dawno zerwał z naszym zawodem i którego nic z nami nie wiąże,

oprócz dyplomu magistra farmacyi, mogła być uważaną za miarodajną. Już bowiem podczas rozprawy okazał się u niego zupełny brak stanowczości w zapatrywaniach na fakt zaszły w aptece Wewiórskiego, tak dalece, że drugi rzeczoznawca Dr. Lachowicz uważał za stosowne zwrócić mu uwagę na dwulicowość odpowiedzi, udzielanych Trybunałowi. Z tego samego powodu i prokurator postawił wniosek o wezwanie trzeciego rzeczoznawcy, niestety Trybunał żądanie jego odrzucił, na czem najgorzej wyszedł współoskarżony Mr Witwicki, stając się w wyniku kozłem ofiarnym.

W interesie obrońcy Mra Witwickiego leżało postarać się, aby Sąd wyrok oparł był na opinii rutynowanego aptekarza lub współpracownika laboratoryusza, a nie chemika sądowego. O ile nam wiadomo, Sąd lwowski wśród swoich rzeczoznawców zaprzysiężonych, ma także stale w zawodzie pracujących fachowców, których wiadomości i rutynę należało przecież zużytkować. Że tak nie uczyniono, skorzystał na tem na razie ten, który nie nauczony niedawno zaszłym wypadkiem z *extr. filicis mas.* popróbował znowu bezkarnie preparować narkotyczne wyciągi w spelunce szumnie nazwanej laboratoryum; skorzystała komisya opracowująca nową Farmakopeę, dowiedziano się bowiem, że lepszy jest miodek dziecięcy, sporządzony z ekstraktu, jak według przepisu wprost z liści senesowych, stracił zaś młody magister, stawiający pierwsze kroki w zawodzie, który dzięki maniactwu chlebodawcy i matołkostwu parobka aptecznego, otrzymał piętno aresztu obostrzonego postem (!).

Czemu przypisać należy, że do rozstrzygnięcia sprawy czysto aptekarsko-technicznej, jak sporządzanie ekstraktów, powołano byłego właściciela apteki w Niżankowicach, od lat wielu chemika, na długo zapewne zostanie tajemnicą.

Bodajby koledzy lwowscy chcieli i umieli wyciągnąć konsekwencyę z tego smutnego faktu, jaki rozegrał się przed ich oczyma w dniu 28 lutego i 1 marca.

. . . .

Niezadługo wśród nas rozlegnie się wielkie słowo — wybory, — wnet bowiem przystąpimy do wydania sądu o całorocznej działalności obecnego Wydziału Towarzystwa aptekarskiego, a ciężki obowiązek sterowania złożymy w ręce kolegów chętnych do pracy na niewdzięcznem polu reformy zawodu.

O ile można sądzić z pojedynczych rozmów i sądów w łonie Towarzystwa, przygotowuje się pewna zmiana na lepsze, zbliżająca się bowiem chwila, gdy Rząd przedłoży korporacyom projekta reformy, wzbudziła wśród kolegów lwowskich czujność, aby krytyka tychże nie dostała się w ręce ludzi, którzy miodowemi słówkami usypiali przez 30 lat stan współpracowniczy i obrońców słusznych praw pokrzywdzonych. Panowie aptekarze lwowscy doskonale umieją wykorzystać obojętność swoich współpracowników i stojąc niby po za Wydziałem Towarzystwa, bacznem okiem śledzą prądy nurtujące wśród członków, a na straży interesów postawili kilku ludzi, zupełnie przez siebie zasugestyonowanych. Nie daj Boże, aby przy nadchodzących wyborach znowu z jednej strony główną rolę zagrały osobiste urazy i urojona niechęć do kolegów, z drugiej znowu brak wytrwałości i brak konsekwencyi w przeprowadzeniu planów, które kiedyś mogą bardzo dodatnio wpłynąć na poprawę naszego bytu i zabezpieczenie losu rodzinom naszym, którym dziś, gdy nas braknie, pozostanie tylko kij i torba żebracza. Pozwolę sobie również przy tej sposobności zrobić ustępującemu Wydziałowi uwagę, że należałoby się zastosować do powszechnie przyjętego zwyczaju i w własnym organie ogłosić przed Walnem Zgromadzeniem sprawozdanie z całorocznej pracy. Krok ten ze strony Wydziału nie obawiającego się krytyki kolegów, ułatwiłby bardzo ocenienie jego działalności, jak również skrócił obrady przez odpadnięcie potrzeby odczytywania go przed Walnem Zebraniem.

Nadpełtwianin.

Echa z Warszawy.

Bezprzykładne zachowanie się sędziów honorowych. — Skandaliczny wyrok. — Jaskrawy przyczynek do etyki zawodowej. — P. Gessner działa. — Górą hakata!

W poprzednich Echach wspominałem już o Sądzie honorowym, który miał mieć miejsce w sprawie pomiędzy dzierżawcą apteki warszawskiej Weintraubem, a pracownikiem tejże apteki Kahanem. Po dziewięciomiesięcznym pobycie w aptece ten ostatni został usunięty *stante pede* wbrew istniejącej pomiędzy stronami umowie i bez żadnego odszkodowania. Kahan zaproponował Sąd honorowy. Po długich pertraktacyach strony przyszły do porozumienia i na sędziów zaproszono B. Gładycha, redaktora *Farmaceuty Polskiego*, Goldbauma i Malinowskiego, właścicieli aptek warszawskich. Sprawa jednakże nie mogła być załatwioną na jednem posiedzeniu, ze względu na obfitość materyału dowodowego. Sprawę odłożono do następnego posiedzenia. Tu jednakże zaszła rzecz nieprzewidziana, oto jeden z sędziów p. Malinowski (pomimo, że był zawiadomiony) na zebranie nie przybył. Po upływie pewnego czasu wyznaczono nowy termin posiedzenia. Tym razem wszyscy stawili się w komplecie, a jedna ze stron, mianowicie Kahan, zażądała przesłuchania nowych świadków, o czem jeden z sędziów przed zebraniem został zawiadomiony. Dwaj sędziowie jednak, pp. Goldbaum i Malinowski nie chcieli przyjąć tego do wiadomości i jako większość, pomimo protestu trzeciego sędziego Gładycha, zdecydowali świadków nie przesłuchiwać. Wobec jawnie nieprzychylnej podstawy sędziów i odrzucenia, mówiąc nawiasem bezpodstawnego świadków, Kahan czuł się dotkniętym i wystosował protest pod adresem jednego z członków Malinowskiego. Tymczasem sędziowie zebrali się dla wydania wyroku. P. Malinowski jednakże jakoby zapomniał przynieść protestu Kahana na posiedzenie i postawił wniosek umotywowania i podpisania wyroku bez uwzględnienia protestu. Przeciwko podobnie bezpodstawnemu postępkowi, urągającemu pojęciu o bezstronności Sądu zaprotestował jeden tylko sędzia B Gładych i kategorycznie oświadczył, że wyrok wobec protestu miejsca mieć nie może, takowego więc nie podpisze. Wtedy Goldbaum i Malinowski zaproponowali podpisanie sprawozdania z posiedzeń, na co Gładych się zgodził, pod warunkiem, że sprawozdanie zawierać będzie tylko fakty, a nie wnioski. Na tem posiedzenie zakończono. Po upływie paru dni zjawia się u Gładycha Goldbaum z żądaniem podpisania owego „sprawozdania“. G. jednakże po przeczytaniu przychodzi do wniosku, że jest to formalny wyrok, a nadto skonstatowawszy niezgodność treści z faktami, kategorycznie odmawia podpisania. Co się jednakże okazuje: oto pp. Goldbaum i Malincwski wydają od siebie wyrok i jeden egzemplarz takowego przesyłają Weintraubowi, który z tego robi odpowiedni użytek. Fakt przytoczony jest tak jaskrawy, że nie wymaga komentarzy. Jedna tylko zachodzi okoliczność, o której nie wspomniałem, że promotorem powyższego postępku pp.: Goldbauma i Malinowskiego, był dobrze już Wam znany z poprzednich ech hakatysta Gessner, obecnie piastujący urząd prezesa Tow. farm. warsz. (właścicieli). Górą więc hakata u nas, a gospodarzy, jak u siebie. Smutny to objaw, lecz tem smutniejszy, że do swych usług używa jednostki polskiego pochodzenia. Jest to znamienne, lecz i przykre nad wyraz. *Koroniarz.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Listy, pisma, przesyłki dotyczące Redakcyi prosimy adresować:

Redakcya „Kroniki farmaceutycznej", Kraków, ulica Szczepańska L. 1.

Pieniądze prosimy nadawać **czekami** pocztowej Kasy oszczędności w Wiedniu Nr. 852.347, **które na żądanie Redakcya wysyła opłacone.**

Osobiste:

Koncesye. Koncesyę na aptekę w Kołaczycach w II. instancyi otrzymał Mr R. Krasiński; na aptekę w Boryni Mr F. Heyder, zarządca apteki w Bohorodczanach.

C. k. Namiestnictwo zezwoliło na kreowanie nowej apteki w Tartakowie, pow. Sokal; nie zezwoliło zaś na kreowanie nowych aptek w Jabłonowie, Niżniowie i Starej Soli.

C. k. krajowa Rada sanitarna wydała opinię w sprawie stałej apteki w Lubieniu. *Czasop. gal. Tow. aptek.*

Koncesyę w Nowem Siole w I. instancyi otrzymał Mr Emil Holinaty.

Na wniesione przez Galicyjskie Towarzystwo farmaceutyczne „Unitas" podania do dotyczących starostw o kreowanie nowych aptek w Śniatynie i Wełdzirzu, nadeszła temi dniami tak w pierwszym jak i drugim wypadku odmowna odpowiedź bez prawa rekursu, opierające się na braku uzasadnienia rzeczywistej potrzeby otworzenia aptek tamże.

Lwowski chemik miejski Mr farm. Dr. M. Dunin Wąsowicz wniósł podanie o udzielenie mu koncesyi na pracownię chemiczno-mikroskopową we Lwowie.

Egzamin tyrocynalny złożyli w Gremium aptek. Galicyi wschodniej: Józef Erlich ze Stryja, Samuel Ecker z Sambora, J. W. Gross z Bełza, Henryk Rosenbaum z Bursztynu.

Kupna. Aptekę Wł. Łobosa w Strusowie nabył Mr Izak Farb.

Aptekę Eug. Skalskiego w Krakowie, nabył Mr Zygm. Marcoin, dzierżawca apteki w Krościenku i obejmie ją w własny zarząd z dniem 1 stycznia 1904 r.

Dzierżawy. Aptekę J. Jaśkiewicza w Radziechowie wydzierżawił Mr Alfred Mehoffer. Aptekę spadk. Szalbotha w Mościskach wydzierżawił Mr Edward Kucharski.

Nominacya. C. k. asystent Zakładu do badania środków żywności p. Mr farm. Józef Hetper, ukończywszy unormowane (rozp. minist. z d. 13 paźdz. 1897 r.) studya na Uniwersytecie Jagiellońskim, uzyskał po złożeniu egzaminów dyplom rządowego chemika.

Z armii:

Mianowanie. *Oberverwalter* aptek wojskowych Hugo Suchomel, z apteki szpitala garnizonowego Nr. 14 we Lwowie, został mianowany dyrektorem w V. klasie rangi.

Z Gremium aptekarzy Galicyi zachodniej: Do Szan. Redakcyi *Kroniki farm.* Zarząd Gremium aptek. Galicyi zachodniej zawiadamia uprzejmie, że na posiedzeniu w dniu 4 b. m. zapadły następujące uchwały:

1. Dyżury nocne w aptekach krakowskich, znajdujących się w śródmieściu, mają być w ten sposób podzielone, że tylko pewna liczba aptek co noc takowe będzie odbywać, natomiast reszta aptek nie jest obowiązaną do nocnej ekspedycyi. Podział dyżurów i zawiadomienie Publiczności o zapadłej uchwale, pozostawia się porozumieniu właścicieli aptek.

2. Uznając słuszne życzenia współpracowników, uchwalono na temże posiedzeniu zamykać apteki w porze letniej, t. j. od 1 kwietnia do 30 października o godz. wpół do 10 wieczór, zaś od 1 listopada do 31 marca o godz. 9. Otwieranie aptek tak porą letnią, jak i zimową ma następować o godz. 7 rano.

3. Z uwagi, że rozsyłanie podarunków noworocznych oparte na dawnym zwyczaju, nie godzi się z dzisiejszym duchem czasu i sprzeciwia się etyce zawodowej, gdyż poddaje aptekarzy w podejrzenie, że tym sposobem kaptują sobie tak lekarzy, jako też i publiczność — uchwalono jednomyślnie zaprzestać nadal rozsyłania rzeczonych podarków — z postanowieniem obracania w to miejsce pewnych kwot na cele humanitarne.

Kraków, dnia 10 marca 1902 r.

Karol Łuczko
zastępca przewodniczącego

Ksawery Mikucki
sekretarz.

Omówienie tych trzech punktów komunikatu Gremium, pozostawiamy do następnego numeru; na razie zaznaczamy, że jest to dopiero pierwszy od lat 5 wypadek, gdzie Gremium uznało za stosowne podzielić się z Czytelnikami *Kroniki f.* wiadomościami, bądź co bądź wspólnie nas wszystkich obchodzącemi. Czyżby to miał być początek jakiejś nowej ery, lepszej jak poprzednia?

Przedwyborcze zebranie członków G. T. F. „Unitas“. Dnia 14 b. m. odbyło się przedwyborcze Zgromadzenie członków G. T. F. „Unitas“. Zebrane grono kolegów krakowskich uchwaliło zatwierdzić listę kandydatów, proponowaną przez ustępujący Wydział. Lista ta opiewa: Mr Antoni Śmieszek, prezes; Mr Hugo Muthsam, wiceprezes; Mr Władysław Miętus, skarbnik; Mr Hieronim Drzymała, sekretarz; Mr Henryk Banke, Mr Kazimierz Bojarski, Władysław Paderewski, Mr Bronisław Pytlarski, Mr Jan Różański, jako wydziałowi. Mr Andrzej Studziński, Mr Ilo Roth do Komisyi rewizyjnej. Do Kasy dla chorych postanowiono proponować jako delegatów pracodawców: Mra Konstantego Wiszniewskiego i Mra Dyonizego Matulę. Do Komisyi rewizyjnej Mra Alfreda Weissa; do Sądu polubownego jako członków: Mra Aleksandra Żurawskiego, Ksawerego Mikuckiego, Mra Stanisława Klisiewicza: jako zastępcę: Mra Zygmunta Łukowskiego.

X. Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 7-go kwietnia (poniedziałek) b. r. w lokalu własnym.

Walne Zgromadzenie Kasy dla chorych uchwalono odbyć dnia 23 marca b. r., a gdyby takowe z powodu przewidzianego braku kompletu nie przyszło do skutku, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie odbyć dnia 7 kwietnia o godzinie 9 rano.

Reforma aptekarstwa. *Pharmaceutische Rundschau* w Nrze 8 podaje dotychczas jeszcze niesprawdzoną pogłoskę, jakoby będące w opracowaniu projekta rządowe reformy aptekarstwa głównie opierały się na znanych wnioskach Hellmanna. Wprowadzono tylko jako nowość zmianę, że prawo otwierania takich aptek ma być rozszerzone i na większe miasta, podczas gdy Hellmann proponował tylko miejscowości, gdzie jeszcze aptek niema.

Możemy sobie pogratulować gruntownej! reformy zawodu, jeżeli pogłoska ta się sprawdzi.

Reforma aptekarstwa w Radzie państwa. Rada państwa zaczyna coraz żywiej zajmować się reformą naszego zawodu. Dnia 4 marca b. r. p. Reichstädter postawił następujące zapytanie: Pozwalam sobie zapytać się pana przewodniczącego komisyi sanitarnej, jak dalece postąpiły już prace przygotowawcze około reformy zawodu aptekarskiego, którą strony interesowane, a szczególniej Towarzystwo czeskich aptekarzy uważa za niecierpiącą zwłoki i upragnioną. Na powyższe zapytanie dnia 5 b. m. odpowiedział p. Dr. Chiari przew. kom. sanitarnej, co następuje: Byłem wczoraj interpelowany przez p. Reichstädtera, jak daleko postąpiły prace około reformy zawodu aptekarskiego. Z przykrością muszę zaznaczyć,

że w tym kierunku nic jeszcze nie zrobiliśmy, ponieważ nie mamy dostarczonego żadnego materyału. Wyjątek stanowi wniosek deputowanych Kleeweina i Nowaka, dotyczący kreowania posad przy władzach centralnych, dla fachowych aptekarzy, którzy byliby tam postawieni na straży interesów aptekarskich. Inne wnioski do komisyi nie nadeszły, skoro to nastąpi wtedy natychmiast zwołam posiedzenie. Dnia 6 b. m. komisya sanitarna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem Dra Chiari, w którem brał udział także i szef sekcyi Dr. Kusy. Wniosek Kleeweina, Nowaka etc., o którym powyżej była mowa, oddano do zaopiniowania subkomitetowi, złożonemu z pp.: Bergera, Kindermanna, Kleeweina i Piepes-Poratyńskiego. Następnie uchwalono reklamować wniesione w Izbie wnioski dotyczące zawodu aptekarskiego, a przydzielone innym komisyom i oddać je do opracowania wybranemu subkomitetowi.

Zastępca rządu szef sekcyi Dr. Kusy przedstawił dotychczas przeprowadzone prace przedwstępne dla uregulowania spraw farmaceutycznych w drodze ustawodawczej.

Poseł Piepes-Poratyński wyraził zapatrywanie, że rząd nie powinien ograniczać reformy li tylko na reorganizacyi Gremiów i czekać na opinię aptekarzy i asystentów, ponieważ obustronne zapatrywania są dostatecznie już w tym kierunku znane. Mowca jest za tem, aby z jak największym pośpiechem rozpoczęto obrady nad całą reformą. Reorganizacyi całego stanu aptekarskiego domagają się nietylko asystenci, ale także samoistni aptekarze. Wskutek wadliwości w przemyśle aptekarskim, dalsze odraczanie tej sprawy jest niemożliwem.

Po dłuższej jeszcze dyskusyi, w której zabrali głos p. Dr. Ofner i Kulp, uchwalono wezwać wybrany subkomitet, aby jak najprędzej się ukonstytuował, zajął sprawą reformy aptekarstwa i upoważniono go do kooptowania innych posłów, stojących poza komisyą sanitarną.

Dnia 5 b. m. pp. Schuhmeier, Daszyński i tow. interpelowali prezydenta ministrów, w sprawie obciążania budżetu szpitali wiedeńskich, wygórowanemi adjutami, udzielanemi praktykantom aptek szpitali wiedeńskich *(Medicamenten-Eigenregie)*. Interpelant gani postępowanie zarządu szpitali, który robiąc oszczędności na innych polach, w tym wypadku idzie na rękę właścicielom aptek, ściągając do zawodu aptekarskiego nowe siły, zwabione wysoką pensyą. Ci sami posłowie wnieśli drugą interpelacyę do prezydenta ministrów w sprawie obdarowywania b. właścicieli aptek nowo rozpisywanemi koncesyami. Podpisani posłowie na wstępie zaznaczyli, że ilość nowych koncesyj jest tak szczupłą, że zaledwie mała garstka kondycyonujących magistrów może liczyć na zabezpieczenie w ten sposób bytu na starość. Pomimo tego Gremia aptekarskie protegują jeszcze przy tej sposobności byłych właścicieli aptek. I tak na rozpisany konkurs w Lieben obok Pragi, pomimo tego, że ubiegało się wielu współpracowników osiwiałych w zawodzie, Gremium pragskie faworyzowało dwóch b. właścicieli Heritesa i Prusa, który przez 20 lat był właścicielem apteki, a następnie drogo ją sprzedał. W konkursie na Pilzno ubiegało się 3 aptekarzy i 2 b. właścicieli. Gremium pilzneńskie forsowało Mra Kralke, właśc. apteki w Hohenbruck. W konkursie na Neu-Bidschov ubiegało się wielu aptekarzy, a Gremium w Gitschin postawiło w ternie jako pierwszego b. wł. Husaka dlatego, że jest bratem przewodniczącego dotyczącego Gremium. We wszystkich Gremiach dzieją się takie niesprawiedliwości i panuje taki protekcyjny system n. p. w pilzneńskiem postawiono w pewnym wypadku na pierwszem miejscu Mra Wilima, który był o 5 lat służby zawodowej młodszym od postawionego na drugim miejscu Mra Steckla, tylko dlatego, że Mr Wilim jest szwagrem burmistrza m. Pilzna. Mr Wilim utrzymał się przy koncesyi. Interpelanci zapytują się więc Eksc. pana Prezydenta ministrów, czy te wypadki są mu znane i czy nie byłby skory pouczyć Gremia aptekarskie, że tylko raz można dzierżyć koncesyę aptekarską i aby raz przedłożył parlamentowi obiecywane projekta ustaw aptekarskich.

Interesowanym Kolegom w Galicyi donosimy, że rozpoczęliśmy zbierać podobne fakta zaszłe u nas w ostatnich latach celem zużytkowania ich w odpowiedniem miejscu, więc pożądane są **dokładne i wyczerpujące** wiadomości. Prosimy listy polecone adresować: Redakcya *Kroniki farmaceutycznej*, Kraków, Szczepańska 1.

Dnia 3 marca podczas rozpraw nad budżetem, dział „Ministeryum spraw wewnętrznych", wniósł deput. Dr Hoffmann von Wellenhofen następującą rezolucyę: C. k. Rząd powinien o ile możności w jak najkrótszym czasie przeprowadzić radykalną reformę systemu i stosunków służbowych, oraz postarać się o zapewnienie współpracownikom aptekarskim zabezpieczenia na starość i ułatwienia osiągnięcia niezależności. Rezolucyę uchwalono i przekazano Rządowi do uwzględnienia.

Dnia 10 marca dep. J. Bojko i tow. wnieśli interpelacyę do ministra handlu (dlaczego?) w sprawie otwarcia apteki publicznej w Żabnie obok Tarnowa.

Dnia 12 marca dep. Kleewein i tow. wnieśli interpelacyę do Rządu, domagającą się udzielenia dyspenzantom prawa jednorocznej służby wojskowej zaraz po złożeniu egzaminu tyrocynialnego, a nie jak dotychczas dopiero po otrzymaniu dyplomu magistra farmacyi.

Dnia 13 marca Komisya przemysłowa uchwaliła na wniosek posła Stojana odstąpić petycyę w sprawie reformy aptekarstwa komisyi sanitarnej.

9-ta wieczór. Właściciel apteki w Wieliczce p. Dr. Mr Miczyński zawiadomił miejscową publiczność, że apteka jego, począwszy od dnia 10 marca b. r. jest zamykaną o godz. 9-tej wieczór.

Precz z aptekarzami. Hasło to zaczynają uprawiać w praktyce fabrykanci niemieccy. Dotychczas było w zwyczaju, że jeżeli prywatna partya zwróciła się z zamówieniem do fabryki, biuro tejże zwracało jej uwagę, że wyrób jej ma na składzie ten i ów aptekarz lub droguista. Chwalebny ten zwyczaj zachowują nawet solidarniejsze firmy droguistów *en gros*. Obecnie hasło „precz z aptekarzami" stało się tak popularne, naturalnie tylko dzięki bezprzykładnemu opuszczaniu procentów, że nietylko publiczność wyrobiła sobie egzotyczne pojęcie o kolosalnych zyskach aptekarzy, ale i fabrykantom zrobiło się zazdrość procentów, udzielanych aptekarzom za pośrednictwo. Świeżo doniesiono nam o nowym fakcie doskonale ilustrującym to, cośmy powyżej powiedzieli. Pan N. zarządca lasów w Zakopanem z bliżej nie znanych nam powodów, zamówił w fabryce Heydena 2 flaszki *Creosotalu*. Usłużny fabrykant wysłał lek, niestety jednak urząd celny w Krakowie zrobił użytek z rozporządzeń ministeryalnych z dnia 24 marca 1898 r. i z dnia 25 maja 1882 r. i wydania leku odmówił. Sprawa oparła się o Namiestnictwo, które zdaniem naszem, choćby dla przykładu, powinno pouczyć p. Heydena, czy też dyrekcyę spółki akcyjnej, odmawiając pozwolenia na wydanie przesyłki adresatowi. Takiej decyzyi ze strony c. k. Władz mamy prawo nawet żądać, bo jeżeli umieją one nakładać na nas tak ciężkie obowiązki i podatki, to powinny również chcieć i umieć strzedz naszych praw.

Gremialny protest. Zgromadzeni dnia 7 marca b. r. współpracownicy aptek pragskich, uchwalili gremialny protest przeciw coraz bardziej rozpowszechniającemu się w Czechach systemowi protekcyjnemu przy nadawaniu koncesyi. Jak donosimy w sprawozdaniu z Rady państwa, tą samą kwestyą zajmował się tamże poseł Schumeier ze stronnictwa soc. dem. Przebieg zebrania był burzliwy — ze strony mowców padały usprawiedliwione słowa najwyższego oburzenia, skierowane ku komisyom gremialnym, a w końcu uchwalono wspólny protest.

Zmiana Redakcyi. Począwszy od Nru 4 Redakcyę pisma *Lékárnické Rozhledy* organu „Spolku ceskych lékárniku kondic. v Praze" powierzono Julianowi Beckowi, asyst. farm. Do komitetu redacyjnego wybrał Wydział Towarzystwa b. redaktora Mra Bohąca, Mra Cejkę, Mra Vlceka i Mra Ridky'ego.

Spór w Lincu. Wydawanie leków w porze nocnej doprowadziło do nieporozumień między linckim oddziałem O. A. Tow. farm. i aptekarzami w Lincu, a względnie między sekretarzem tejże grupy Mrem Melicharem i szefem jego, przewodniczącym Gremium aptekarzy Wyższej Austryi, p. Gustawem Ederem. Skutek owych nieporozumień był ten, że p. Eder wypowiedział kol. Melicharowi posadę. Ponieważ sprawa ta oparła się nawet o prasę polityczną, wywołując w niej wiele komentarzy, widzimy się spowodowani poświęcić jej nieco więcej miejsca.

Niektóre dzienniki, a między nimi *Ostd. Rundschau* dały temu wypowiedzeniu tło polityczne, a za nim poszło nawet jedno z pism zawodowych. Twierdzenie tych pism, jakoby uwolnienie Mra Melichara z zajmowanej przezeń posady nastąpiło ze względów natury politycznej, jest zupełnie fałszywe. Stosownie do uchwały grupy, bez poprzedniego zwrócenia się do aptekarzy linieckich, ogłosił Mr Melichar w jednym z miejscowych dziennikó w następujące zawiadomienie: „Ponieważ w ogóle, a szczególniej w ostatnich czasach zdarzają się wypadki nadużywania usług aptekarzy w porze nocnej, przeto zawiadamia się niniejszem, że leki wydaje się w nocy li tylko za ordynacyą lekarską. Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że używane flaszki i inne naczynia, jeżeli już koniecznie zwracane być mają tylko w stanie bezwzględnie czystym przyjmowane będą, a to celem uniknięcia przenoszenia chorób zakaźnych". *Oddział lincki O. A. T. F.*

Skutek tego zawiadomienia był taki, że aptekarze linieccy w jednym z najbliższych numerów tego samego dziennika następujące ogłosili oświadczenie: „Do wiadomości. Grupa Linc O. A. T. F. ogłosiła zawiadomienie, że nocą tylko leki ordynowane przez lekarzy, wydawane będą w aptekach. Ogłoszenie to przedstawia się tylko jako „Zawiadomienie" aptekarzy kondycyonujących i wyszło ono bez wiedzy właścicieli aptek, a zatem w niedozwolony sposób pomija tę okoliczność, że w sprawie tej jedynie właściciele jako odpowiedzialni kierownicy aptek, byli kompetentni. Prosimy zatem to, także co do formy niestosowne oświadczenie, uważać jako wyszłe od niepowołanej strony, ale korzystając ze sposobności, zwracamy się z uprzejmą prośbą do Szanownej Publiczności, by nocną porą tylko w rzeczywiście nie cierpiących zwłoki wypadkach korzystała z aptek.

Właściciele względnie kierownicy aptek linieckich.

Prócz tego uważał pan przewodniczący Gustaw Eder za stosowne uwolnić Mra Melichara z zajmowanej przezeń posady, co dało powód do pogłosek, że Mr Melichar, który w Lincu prócz czynności farmaceutycznych także rolę polityczną odgrywał i redagował pismo: *Linzer Fliegende Blätter*, ze względów politycznych z posady oddalony został. Ponieważ pogłoski te, jak wyżej już powiedzieliśmy, znalazły oddźwięk w kilku dziennikach umieszcza p. Eder w *Linzer Tagespost* sprostowanie, w którem stanowczo przeczy, jakoby pobudką wydalenia Mra Melichara miała być polityka. Przytoczywszy na wstępie „Zawiadomienie" Oddziału linckiego, pisze p. Eder w ten sposób dalej: „Okoliczność, że zawiadomienie to podpisane jest „Grupa Linc", nie usprawiedliwia wcale p. Melichara, ponieważ jak wypływa z oświadczeń innych panów, którzy w posiedzeniu udział brali, wniosek taki został wprawdzie uchwalony, ale w tej myśli, że zostanie on przed ogłoszeniem przedłożony Gremium do uwzględnienia, co zawsze przy takich okolicznościach miało miejsce. Sprawa ta — pisze p. Eder dalej — musiała mię przykro dotknąć już jako właściciela apteki, a zupełnie nie dała się pogodzić z moim stanowiskiem przewodniczącego Gremium i jako taki byłem wprost zobowiązany energicznem wystąpieniem stwierdzić, że mimo mej, przy wielu sposobnościach udowodnionej chęci stosowania się do życzeń współpracowników, nie pozwolę naruszać praw właścicieli względnie kierowników aptek. Niezwykłem bowiem lekceważeniem trzeba nazwać, jeżeli w sprawie, która tylko przez właścicieli, a względnie przez odpowiedzialnych kierowników i to tylko przy zastosowaniu się do odpowiednich rządowych rozporządzeń, rozwiązaną być mogła, ci ostatni nietylko o zgodę zapytani,

ale nawet o w mowie będącem „Zawiadomieniu“ poinformowani nie zostali. Podobne postępowanie jest bezprzykładne i możnaby go chyba dorównać do ogłaszania personalu handlowego, któryby, bez wiedzy szefa, oświadczał publiczności, że jakiś towar tylko w tych, a inny w owych godzinach sprzedawany będzie, lub gdyby urzędnicy jakiegoś biura, wbrew przepisom ogłosili, że pewne godziny biurowe wykreślają. Każdy, kto potrzebę porządku i podporządkowania w świecie uznaje, zrozumie, że tak wybitny fakt jest dostatecznym do rozwiązania stosunku służbowego“. Wobec podejrzenia, że p. Melichar ze względów politycznych oddalonym został, oświadcza p. Gustaw Eder kategorycznie: „....płacę wprawdzie zajętym u mnie panom, ale przez to nie kupuję jeszcze ich sposobu myślenia i każdy, który mi nie daje powodu do skarg w aptece, może poza tem spokojnie i bez przeszkody z mej strony iść swoją drogą“. *(Pharm. Reformer.)*

Obowiązek stemplowania awizacyj rekursowych. Z powodu kilku co do tej sprawy zapytań, zwracamy uwagę Kół koleżeńskich, że przy rekursach do Władz politycznych nietylko samo wniesienie, lecz także awizacya podlega ostemplowaniu w wysokości 2 koron.

Szczepienie dyfteryi w Ameryce. Zatrucia przez szczepienie dyfteryi, obserwowane w ciągu zeszłego roku w różnych miastach unii, doprowadziły w końcu do tego, że zaczęto poważnie o tem myśleć, ażeby *serum* przyjąć do farmakopei i wydać osobne ustawy w celu zbadania i przechowywania tego środka. Komisya ustanowiona przez amerykańskie Stowarzyszenie farmaceutyczne, w celu załatwienia tej sprawy, przedłożyła już swe wnioski komisyi opracowującej farmakopeę. Ze strony Rządu nie przedsięwzięto jednak żadnej kontroli.

Zmarli. Błog. pam. Mr L. Grünberg zmarł w Tarnopolu dnia 26 stycznia, przeżywszy lat 28.

Ś. p. Mr Wojciech K. Brzazgoń zmarł we Lwowie dnia 11 b. m. w 35 roku życia.

Treść Nru 4 „Farmaceuty Polskiego“: Herbata przez B. Gładycha. — Wiadomości praktyczne. — Kronika życia zawodowego: W sprawie projektowanego Zjazdu farmaceutów polskich. W sprawie pogotowia lekarskiego na prowincyi. Naganka. Listy z Galicyi. Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od Redakcyi.

Treść Nru 5 „Farmaceuty Polskiego“: Herbata przez B. Gładycha. — Przyrząd do otrzymania wodoru w większych ilościach. — Nowe leki, ich zastosowanie i własności. — Wiadomości praktyczne. — Z bakteryologii i hygieny. — Kronika życia zawodowego: W sprawie Tow. „Farmacya“. Z VIII. Zjazdu im. Pirogowa w Moskwie. Echa z Mińska. Listy z Galicyi. Pro domo sua. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi od Redakcyi. — Książki nadesłane do Redakcyi.

Od Redakcyi.

Doszło do mojej wiadomości, że jednym z ustępów artykułu „Gdzie prawda?“ z Nru 2 *Kroniki farm.* uczuli się dotknięci także Koledzy, tworzący mniejszość w Wydziale gal. Tow. farm. we Lwowie; otóż z własnej inicyatywy oświadczam, że umieszczając ów artykuł, omawiający działalność całego Wydziału, nie miałem na celu krytyki postępowania tych Kolegów, których solidarność z Związkiem austr. Tow. farm. w Wiedniu, oraz równorzędność ich zapatrywań z nami na reformę zawodu skądinąd jest mi dobrze znana.

Mr B. Jawornicki
redaktor.

Z powodu zestawień rachunków w Towarzystwie, ekspedycya bieżącego Nru uległa pewnej zwłoce. Do *Kroniki farm.* dołączamy dla członków czynnych

Towarzystwa karty głosowania, które wypełnione należy nadsyłać pod adresem Wydziału. Dla dzierżawców i właścicieli aptek, a odbiorców *Kroniki farm.* dołączamy odezwę i karty zwrotne zawiązującego się Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych.

Broszurkę „Nowe leki“ można nabywać w redakcyi po cenie kosztu, t. j. 1 korona.

Bardzo prosimy Kolegów o zawiadamianie nas kartą korespondencyjną o każdej zmianie miejsca zamieszkania.

Kol. Mr Mehoffer, Radziechów. Surowica przeciwbłonicza we flaszeczkach po 1 kor. 60 hal. za dawkę zawierającą 1000 jednostek uodpor.

Kol. Mr T. Starczewski, Sokal. Wysłano. Słownik nowych środków lekarskich, opracowany przez Wł. Wiorogórskiego, Warszawa 1898.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi.)

Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**

FABRYKA OPATRUNKÓW

i przetworów farmaceutycznych

M. L. DOBROWOLSKIEGO w Podgórzu

oferuje po cenach znacznie zniżonych, jednak bez zobowiązania, loco swój magazyn, franco opakowanie:

Watę Brunsa Ia A, w workach po 25 lub 50 Kg.	po	1 K. 80 h. za Kg.
„ „ „ „ w pakietach 5 Kg.	„	1 „ 90 „ „ „
„ „ „ „ „ 1 „	„	2 „ — „ „ „
Watę Brunsa Ia B, w workach po 25 lub 50 Kg. .	„	1 „ 70 „ „ „
„ „ „ „ w pakietach 5 Kg.	„	1 „ 80 „ „ „
„ „ „ „ „ 1 „	„	1 „ 90 „ „ „
Watę celulozową, w workach po 25 lub 50 Kg. . .	„	1 „ 80 „ „ „
W mniejszej ilości	„	2 „ — „ „ „
Watę drzewną, w workach po 25 lub 50 Kg. . . .	„	1 „ 80 „ „ „
W mniejszej ilości	„	2 „ — „ „ „
Watę szpitalną nieklejoną, w work. po 25 lub 50 Kg.	„	1 „ 40 „ „ „
W mniejszej ilości	„	1 „ 50 „ „ „

		5 m.	1 m.	½ m.	¼ m.
Gazę dermatolową	10%	K. 1·80	—·40	—·24	—·14
„ „	20%	„ 2·40	—·50	—·28	—·16
„ „	30%	„ 2·80	—·60	—·32	—·18
Gazę jodoformową gęstszą	10%	„ 2·—	—·45	—·24	—·14
„ „ „	20%	„ 2·60	—·56	—·30	—·16
„ „ „	30%	„ 3·—	—·70	—·36	—·20
„ „ „	50%	„ 4·60	1·—	—·52	—·28
„ „ **rzadszą**	10%	„ 1·40	—·30	—·16	—·10
„ „ „	20%	„ 1·80	—·40	—·22	—·12
„ „ „	30%	„ 2·40	—·50	—·26	—·15
„ „ „	50%	„ 3·50	—·75	—·40	—·22
Gazę odtłuszczoną gęstszą		„ —·90	—·20	—·12	—·08
Gazę salicylową	5%	„ 1·40	—·40	—·24	—·14
„ „	10%	„ 1·60	—·48	—·28	—·16
Gazę sublimatową	0·5%	„ 1·—	—·22	—·12	—·08
„ „	1%	„ 1·20	—·30	—·18	—·12
Gazę xeroformową	10%	„ 1·90	—·40	—·24	—·14
„ „	20%	„ 2·40	—·50	—·28	—·16

Batyst Billrotha, rulon 10 metrów **10** K., metr **1** K. **20** h.
Gips alabastrowy chirurgiczny, 100 Kg. 20 K.
Jedwab chirurgiczny surowy, 10 motków 1½ gr. 20 K.
Opaski kalikotowe szare:
6 cm. 10 m. 20 hal. — 8 cm. 10 m. 24 hal. — 10 cm. 10 m. 28 hal.
12 cm. 10 m. 32 hal. — 15 cm. 10 m. 48 hal. — 20 cm. 10 m. 54 hal.
Opaski 5-cio metrowe, w połowie ceny 10-cio metrowych.
Opaski kalikotowe białe, o 10% drożej od szarych.
Opaski mulowe, w cenie opasek kalikotowych szarych.

Sprzedaż hurtowna znaczniejszych specyfików farmaceutycz.

Wszystkie materyały apteczne po cenach hurtownych.

Proszę porównać moje ceny z cenami konkurencyi.

M. L. Dobrowolski.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.